



# ZWIĄZKI PRZEMYSKIE

Nr 37 (976)

ROK XX

10 WRZESNIA 1986 R.

CENA 15 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

## W NUMERZE m.in.:

- Komu i czemu to służy... (str. 3)
- Atestacja — czym to się je? (str. 4)
- Kto zagospodaruje boksy na Kazanowie? (str. 5)
- Mówili o mnie: „Wsioły lekarz” (str. 8)
- Historia jednego powrotu (str. 10)
- Rozmaitości z lamusa (str. 11)
- Skrucza urzędnicza (str. 13)
- Ciekawostki (str. 16)
- ▲ Kto patronuje przemyskim ulicom
- ▲ Komornikiem być...
- ▲ Zatruty San
- ▲ Czy są wśród nas bankruci

**W** DZIECIŃSTWIE CHCE SIĘ ZOSTAĆ STRAZAKIEM, MILICJANTEM, KOMINIARZEM... O TAKSÓWKARZU JAKOŚ NIE SŁYSZAŁAM. Nikt zresztą tego zawodu nie uczy. Co powoduje, że zostaje się taksówkarzem? — W dzieciństwie, w młodości, marzy się często, by zostać pilotem — powiada Wiesław Gac, jeden z przemyskich taksówkarzy. — Potem, jeśli już się nie lata, człowiek przynajmniej chciałby jeździć. To się chyba ma we krwi. Ale i tak, zwykle robi się co innego, tak jak ja, jak większość moich kolegów. Pracowałem w firmie państwowej. Jestem technikiem mechanikiem. Gdy zaczynałem pracę przychodziły nowe maszyny. Majster mówił zwykle: umy! To się myło.

— Kiedy wreszcie będę coś naprawiał? — pytałem. Jakoś długo nie mogłem robić tego, co lubiłem, co zaspokajało moje zawodowe ambicje. Potem trochę kreśliłem w biurze. Ale w firmie państwowej, jak to w firmie. To co ma się do zrobienia, robi się szybko; trochę pracy, potem przerwa śniadaniowa: kawa, herbata, potem dyskutuje się o filmie i o meczu, potem nagle druga, więc trzeba szykować się do domu... Zdecydowałem się na taksówkę: powiem szczerze — zaważyły pieniądze. Ale dodam od razu: można zarobić, trzeba jednak jeździć po 10—16 godzin, niedziele, święta, kosztem zdrowia, rodziny...

**T**AKSÓWKARZE TWIERDZA, ŻE POWAŻAJĄ ICH JEDYNE KIEROWCY ZAWODOWI. Natomiast nie mają praktycznie żadnej pomocy ze strony władz, czy instytucji, jeśli na przykład chodzi o części, opony, naprawy, nie mówiąc już o ułatwieniu zakupu samochodu, który jest przecież warsztatem pracy.

Taksówkarz to nie rzemieślnik, ani mechanik. Nie wiadomo jaki właściwie jest jego status. Trudno więc dobrać się o pożyczkę na jakiegoś samochodowego inwestycje. Szacunkiem społecznym ten zawód — zdaniem wykonujących go — także się nie cieszy.

— Jest wielu uczciwych, solidnych taksówkarzy — powiada Wiesław Janusz — wystarczy, jednak jeśli kilku ma konflikty z pasażerami i zaraz cieni pada na całe środowisko...

Kierowcy prywatnych pojazdów mają nie najlepsze zdanie o taksówkarzach.

— O, taksiarz, wiadomo, pcha się — słychać często sarkania. Jak na to patrzę ci z „kogutem”?

— Gdybym jeździł po mieście i nigdy nie wyprzedzał kierowców, którzy nie wiadomo dlaczego po prostu się wloką, tamując ruch, gdybym był elegancki i wszędzie się zatrzymywał, przepuszczał, mówił: proszę bardzo — zrobiłbym dwa kursy dziennie — stwierdza taksówkarz. — My przecież ciągle kręcimy się po mieście. Wiadomo jak jeździ się w Przemysku w godzinach szczytu. Gdyby nierz nie przepuścić jakiś znajomy kierowca autobusu, czy inny, to człowiek tkwiłby z pasażerem w korku bez końca.



**N**A MOJE DOCIEKANIA O ŹRÓDŁA NIECHĘCI DO TAKSÓWKARZY SŁYSZĘ, ŻE TO NAJPRAWDOPODOBNIJ ZAWISĆ. Taksówkarz, to w odczuciu społecznym facet, który ma forsę, dużo wolnego czasu i lekką pracę — bo cóż to takiego: siedzieć za kółkiem...

— Jeśli ktoś twierdzi, że to lekki chleb, niech jeździ po mieście w upał — zaczyna Wiesław Janusz. — Przykry jest ten brak społecznego szacunku: niekiedy słyszy się, że taksówkarz to złodziej. Czasem zdarza się, że ludzie nie znają zasad obliczania należności za kurs. Ktoś jechał kiedyś tam taksówką i kosztowało tyle, a dziś — drożej. Zaraz sprawdza, czy nie został oszukany. Jeśli opłata wynosi np. 80 zł, a ktoś da setkę i nie żąda reszty — w porządku. Sam jednak nigdy nie biorę. Nie będę się narażał na upokorzenia za dwadzieścia złotych... Teraz zresztą jest moda na „odbieranie koncesji”. Przy byle zatargu klient straszy, że człowieka urządzi, pozbawi pracy. Bo jest wielu kandydatów na taksówkarzy, można więc się z nimi nie liczyć. Jeśli ktoś ma zły humor, może taksówkarza zrugać, złożyć donos. Odejdzie jeden, przyjdzie następny. Podobnie można nie dbać o zaopatrywanie taksówkarza w części, w opony — bo jak splajtuję, przyjdzie inny...

**W** TYM ZAWODZIE TRZEBA MIEĆ FART. Nie tylko już z klientelą chodzi o samochód też. Miałem takiego kumpla, nie miał chłopak szczęścia — twierdzi Wiesław Gac. — Ciągłe mu się coś psuło, a to półośka się urwała, to sprzegło, biegów to silnik, aż mi go żal było. Znam ludzi, którzy odeszli. Jedni splajtowali, inni założyli jakiś interes. W tym zawodzie, jeśli chce się przetrwać, trzeba mieć dużo dyscypliny wewnętrznej. I w pracy, i w wydawaniu pieniędzy. Można dowolnie dysponować swoim czasem, ale nie wolno zapominać, że trzeba jeździć. No i, jeśli ma się pieniądze, to nie puszczają ich od razu. Bo są lu-

dzie, którzy, gdy poczują gorącym ciosem łamie taksówkarzowi szczękę za to, że chciał mu porwać gości...

Taksówkarz po latach pracy, wie o ludziach więcej niż człowiek przeciętny. To zawód znakomity do obserwacji. Zresztą ludzie, najczęściej jeśli przeżywają jakiś życiowy dramat, szukają kogoś, przed kim mogliby się wygadać, czasem wolą przed kimś przygodnym. Bywa, że taksówkarz pośredniczy w jakichś skomplikowanych sprawach między dwojgiem „złamanych serc”. Taksówka wozi się zakochanych i zabieganych, smutnych i rozrywkowych, kryminalistów i matki z dziećmi, pijaków, szczęśliwych i nieszczęśliwych, księży i biskupów, spokojnych i nerwowych, złych i dobrych, bogatych i biednych, wszystkich po prostu. Stąd też sytuacje niecodzienne zdarzają się taksówkarzowi częściej, niż np. ekspedientce, czy urzędnikowi — chyba, że pracuje w wydziale lokalowym.

**P**ROSTE CHWYTY... TO TE, NA KTÓRE DAŁ SIĘ NABRAĆ CHYBA KAŻDY TAKSÓWKARZ, PRZYNAJMNIEJ RAZ W ŻYCIU — ŻEBY NAWET BYŁ PRZEBIEGŁY JAK LIS. Czyli: — pan chwileczkę poczeka, ja zaraz wracam. Facet wchodził jedynymi drzwiami, wychodził innymi, znany sobie, na drugą stronę ulicy i szukał wiatru w polu. Wyższa szkoła jazdy to np. kurs z dużym bagażem. Był taki z Rzeszowa do Warszawy. Wsiadł klient, taksówkarz pomógł mu umieścić w bagażniku pudło z teledewizorem. Dojeżdżają do stolicy pod wskazany adres, pasażer i-dzie sprawdzić, czy gospodarze są w domu. Gdy nie wraca po dłuższej chwili, taksówkarz zagląda do pudła i znajduje tam cegły i inne „obciążniki”... Bywa również, że taksówkarz pada ofiarą słynnej polskiej gościnnosci. Weselni goście zabierają się do domu. Wsiadają do taksówki i każą jechać. Starosta katogorycznie zabrania kierowcy ruszać i namawia gości do pozostania. Ci konsekwentnie zamierzają odjechać. Przetarg trwa, aż wreszcie starosta jednym cel-

Jeśli chodzi o pikantne szczegóły z przemyskiego półświatka, niewiele, niestety, się dowiaduję. Są ponoć dzweczyny, ale raczej biedne. Taksówkami się nie rozbijają, jadą od czasu do czasu. Niemniej kobiety przedsiębiorcze i wyemancypowane korzystają czasami wieczorową porą z taksówek i robią sceny, po których zazdrosne żony miałyby prawo namawiać małżonków do zmiany zawodu. Pewna dama na przykład ulokowała się w taksówce i poleciła odwiedzić się do domu. Miała jednak nieskromnie rozpiętą bluzkę na co taksówkarz zwrócił jej dyskretnie uwagę. Wtedy jednym zdecydowanym szarpnięciem rozpięła garderobę do reszty i zapytała rzeczowo: — A co biustu się pan boi? Inna zasię dama poleciła wieść się za miasto. Wskazała leśną drogę, a po zatrzymaniu pojazdu zamiast uścić opłatę, jednym zrycznym ruchem wyjęła kluczyki ze stacyjki i umieściła je w biustonoszu. — Jeśli chcesz to szukaj kochanie — powiedziała zachęcająco...

Skoro już jesteśmy przy kobietach, to na pytanie: dlaczego tak mało ich w tym zawodzie? Pada odpowiedź: bo to zawód niebezpieczny. Pijany mężczyzna bywa nieobliczalny, to raz. Ale należy czasem liczyć się i z tym, że będzie szamotanina z pasażerem, że zechce uciec, albo „postraszyć”, by wydusić pieniądze, nieraz też przyjdzie mu ochota na samochód...

— Jeśli są dłuższe kursy, trzeba uważnie przyjrzeć się klientowi, zadać kilka zdawkowych — pozornie — pytań, by się czegoś o nim dowiedzieć. Jeśli jadę daleko, wolę wziąć pieniądze z góry i zostawić je w domu. Lepiej niech pasażer wie, że jadę „goly” — mówi Wiesław Gac.

Taka powierzchowna obserwacja jest jednak często bardzo zawodna. Jak właściwie odróżnić bandytę od porządniejszego „owiewieka”? — zastanawia się Wiesław Janusz. — Przecież nie po u-braniu. Trzeba mieć oczy „dookoła głowy”. Na ogół nie myśl!

(Ciąg dalszy na str. 10)



**1 WRZEŚNIA**

● Dźwięki syren w południe tego dnia przypominały nam o tamtym, tragicznym dniu sprzed 47 lat, który zapoczątkował najstraszniejszą z wojen. Powracaliśmy do tamtych wydarzeń w różny sposób, m. in. w Przemysłu przed pomnikiem gen. Karola Świerczewskiego odbył się capstrzyk. Warty honorowe zaciągnęli harcerze i żołnierze, po raz kolejny przypomniano, że podczas wojny zginęło 22 tys. przemyslan. Towarzystwo Przyjaciół Przemysła i Regionu zorganizowało w swej siedzibie przy ul. Franciszkańskiej interesującą wystawę pod tytułem „Wrzesień 1939”.

● Witaj szkoło! Do przedszkoli i oddziałów przedszkolnych uczęszcza w województwie prawie 14 tys. dzieci. Nie przyjęto — z powodu braku miejsc — ok. 600. Najgorsza sytuacja panuje od lat w Przemysłu. Ale trudno się dziwić, skoro Przemyskie Przedsiębiorstwo Budowlane nie dotrzymano np. kolejnego terminu oddania do użytku przedszkola na Kazanowie. A dzieci do niego... zapisano,

kadre zatrudniono... Do klas zerowych przyjęto 7734 dzieci, a pierwszaków mamy 7192 (w sumie do podstawówek uczęszcza 55854 uczniów). W liceach ogólnokształcących uczy się ok. 3,8 tys. młodzieży, natomiast w innych szkołach średnich oraz zawodowych — prawie 17 tys. (w tym ok. 6 tys. w klasach pierwszych). Z nowym rokiem szkolnym baza oświatowa powiększyła się o 23 izby lekcyjne, przed 1 września zakończono remonty kapitalne w 29 obiektach, zaś bieżące w 197.

● Rozpoczęły się wypłaty zwaloryzowanych rent i emerytur. Jak zapewniono nas w przeworskim oddziale ZUS, tego dnia przekazy z podwyższonymi wypłatami otrzymali wszyscy ci, którzy pobierają świadczenia pierwszego każdego miesiąca. Podobnie było z tymi, którzy renty i emerytury otrzymują „piątego”. Sprawne przeprowadzenie waloryzacji było możliwe dzięki m. in. dobrej współpracy ZUS z ośrodkiem obliczeniowym „ZETO” przy ZA „Mera-Polna” i urzędami pocztowo-telekomunikacyjnymi.

● W Przemyskich Fabrykach Mebli przebywał wiceminister przemysłu chemicznego i lekkiego Zdzisław Tokarski. Został on także przyjęty przez I sekretarza KW PZPR Zenona Czecha.

**5 WRZEŚNIA**

● Przez kilka dni przebywały w Przeworsku ekipy Wytwórni Filmowej „Czołówka”, które na zlecenie Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych kręciły film o tematyce pożarnej. W zdjęciach brały udział m. in. drużyny i orkiestry strażackie oraz zespoły ludowe. Filmowano też pozorowany pożar i akcję ratowniczą.

**6 WRZEŚNIA**

● W Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej w Przemysłu otwarto jubileuszową wystawę prac naszego redakcyjnego kolegi, artysty-plastyka Edwarda Kmiecika, który właśnie obchodzi 30-lecie pracy twórczej. Również w salach tegoż muzeum można obejrzeć poplenerową wystawę malarstwa „Krasieczyn '85”.

**7 WRZEŚNIA**

● Na III Zjeździe Klubu Obronców Przemysła (najprężniej działającej sekcji — 118 członków mieszkających w kraju i za granicą — Towarzystwa Przyjaciół Przemysła i Regionu) podsumowano dotychczasową działalność i przyjęto program pracy na najbliższe lata. Uczestnicy obrad dzielili się również wspomnieniami ze swej młodości, kiedy to m. in. we wrześniu 1939 r. walczyli w obronie miasta.

**Wrześniowe „Profile”**

Przemyska Spółdzielnia Mieszaniowa jest bohaterką krytycznej publikacji autorstwa Justyny Woś. W reportażu pt. „Fundowanie”, opisuje ona historię pewnej książeczki mieszkaniowej i jej właścicielki, wychowanki Domu Dziecka.

„W Oddziale PKO główna księgowka jeszcze raz sprawdza daty, 23 października 1985 roku PKO przekazało wszystkie pieniądze z książeczki Bogumili Giec na konto spółdzielni. — Nam nie wolno trzymać pieniędzy, które należy wypłacić. Każda rewizja za to nas ściga — mówi księgowka.

A Spółdzielni wolno? — irytuje się Irena Gołębiewska. Od kilku miesięcy leży na koncie nadpłata, za którą można byłoby kupić drugie M-2. W tej kwestii jest też dofinansowanie z „Płyt”, które okazało się całkiem niepotrzebne. Są też premie, które prawnie należą się Bogumili Giec.

I pomyśleć, mówi, że dziewczyna, samotna matka, nie może kupić lodówki. Nie stać jej na to. Proszę zapytać, jaki ma problem z przechowaniem mleka teraz w lecie! A na koncie Spółdzielni — bezzwyczajnie leży tyle pieniędzy”.

Lektura reportażu jest bardzo pouczająca. Autorka zestawia dowody życzliwości i wyjątkowej troski zakładu pracy, który książeczkę mieszkaniową ufundował (Zakłady Płyt Pileśniowych) z beztrością i małodusznością urzędników Spółdzielni Mieszaniowej. „Ta sprawa wciąż nie ma czystego końca” — to ostatnie zdanie reportażu.

„Profile” są współorganizatorem Dni Kultury Brazylijskiej, które odbędą się w Rzeszowie w dniach 25-26 września. Z tej okazji na łamach miesięcznika znalazł się wywiad z wicepremierem prof. drem Zbigniewem Gertychem, prezesem Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego oraz reportaż Ryszarda Dzieszyńskiego o Poloniusach w Brazylii.

**Nic, tylko czytać**

12 września Przemysł wabogaci się o nową placówkę kulturalną — w tym dniu bowiem przy ul. Borelowskiego 9 otworzy swoje podwoje Filia nr 8 Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. W elegancko urządzonej pomieszczeniach zgromadzone nie tylko bogaty księgozbiór, lecz także urządzone czytelnie i dział audiowizualny. Swa siedzibę znajdzie tam również Klub Miłośników Fantastyki „Cyber”.



**13 września**

**PROGRAM I**

- 9.00 Dla młodych widzów
- 10.30 DTV
- 10.40 Stare, nowe, najnowsze
- 12.30 „Dolina Topoli” (51) — franc. film fab.
- 13.00 W świecie ciszy
- 13.30 Telewizyjny Koncert Zyczeń
- 14.00 Za kierownicą
- 14.30 My z pancernej brygady
- 15.00 DTV
- 15.05 Antologia dramatu powstającego: A. Czechow — „Trzy siostry”
- 17.20 Losowanie Dużego Lotka
- 17.30 Kram
- 18.10 Rock-Balet
- 18.30 Telewizyjny Klub Młodych
- 19.00 Dobranoc: Opowiadania z doliny Mumiaków
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
- 19.30 DTV
- 20.00 „Mistrzowie” — bras. film fab.
- 21.40 Czas
- 22.10 Siedem dni na świecie
- 22.20 DTV
- 22.30 Sportowe rytmy tygodnia
- 23.00 „Sycylijski western” (2) — włoski film sensac.

**PROGRAM II**

- 16.05 „5-10-15”
- 17.25 Co pana do nas sprowadza?
- 17.50 Muzyczny relaks
- 18.00 Kronika z Krakowa
- 18.30 Alfa omega
- 19.30 DTV (dla niesłyszących)
- 20.00 Bis na Bis
- 20.30 Niezapomniane melodie Wiednia
- 21.30 Tydzień w polityce
- 21.40 „Piękna Otero” (2) włosko-hiszpański film fab.
- 22.35 Studio hi-fi
- 23.20 DTV

**14 września**

**PROGRAM I**

- 8.20 Tydzień
- 9.00 Teleranek oraz film TP „Oko proroka”
- 10.30 DTV
- 10.35 „Dolina Topoli” (52) — franc. film fab.
- 11.05 Poranek symfoniczny
- 12.05 W starym kinie: „Kaprysy Karoliny” — franc. film fab.
- 14.35 Kraj za miastem
- 15.00 DTV
- 15.05 Teatr dla dzieci: „Diabelskie skrzydło”
- 16.00 Studio Sport
- 16.30 „Pierz i wanilia” — program R. Badowskiego
- 17.35 Studio 1
- 18.20 Antena
- 19.00 Wieczorynka: Przygody dobrodźnego smoka
- 19.30 DTV
- 20.00 „Powrót do Edenu” (18) — film australijski
- 20.30 Pegaz
- 21.40 Reagan contra Ortega
- 22.10 Sportowa niedziela
- 22.45 Z kabaretu „Szpak”
- 23.30 DTV

**PROGRAM II**

- 11.05 „Powrót do Edenu” (18) — dla niesłyszących
- 14.25 Peryskop
- 15.00 Festiwal Polskich Filmów Fabularnych — Gdańsk '86
- 15.30 Videoteka — piosenki wielkiego ekranu
- 16.00 Kino rodzinne: „Robin Hood” (15) — przygodowy film ang.
- 16.55 Festiwal Polskich Filmów Fabularnych — Gdańsk '86
- 17.30 „Kino-Oko”
- 18.20 Wieczór sonat Bachowskich
- 19.00 Wwładz Ireney Dziedzie
- 19.30 DTV (dla niesłyszących)
- 20.00 Studio Sport
- 21.00 Arsenal — widowisko publicystyczne
- 21.30 „Lucyna” — pol. film fab.
- 22.45 Festiwal Gdańsk '86
- 23.20 DTV



**JAROSŁAW Miejski Ośrodek Kultury**

13 IX, godz. 17 — Spotkanie w Klubie Seniora. Wystawa malarstwa ze zbiorów BWA w Przemysłu.

**Klub Międzynarodowej Prasy i Książki**

10 IX, godz. 16.30 — Inauguracja działalności Klubu Dyskusyjnego ZSMP.  
12 IX, godz. 16 — Z cyklu: „Z dziejów kart historii województwa przemyskiego” — legendy i podania Jarosławskie — przedstawia Janina Starzewska.  
Godz. 18 — Otwarcie wystawy malarstwa i rysunku Jerzego Matuszewskiego.  
17 IX, godz. 17 — „Dni Jarosławia '86” — panorama przełomu ze zbiorów Henryka Grymuzy.

Kino „Westerplatte” (seanse: I o godz. 15.30, następne o godz. 17.30 i 19.30).

10 IX — Westerplatte (pol. b. o., seans I) oraz Pułkownik Redl (weg. 18).  
11-12 IX — Partyzancka eskadra (jug. 12).  
13-18 IX — Tato nie bój się dentysty (pol. b. o., seans I).  
13-14 IX — Blues Brothers (USA 15).  
15-18 IX — CK Dezertery (USA 18).

**Stowarzyszenie PAX**

15 IX, godz. 17 — Prelekcja Mariana Stupnickiego nt. „Metoda akupresury a zdrowie człowieka”.

**LUBACZÓW Stowarzyszenie PAX**

16 IX, godz. 18 — Prelekcja Mariana Stupnickiego nt. „Metoda akupresury a zdrowie człowieka”.

Kino „Melodia” (seanse: godz. 17 i 19, niedziela godz. 15)

10-11 IX — Podróż do Indii (ang. 12).  
12-14 IX — Zagadka nieśmiertelności (ang. 18).  
16-17 IX — Okrucy wojny (pol. 15).

**PRZEMYSŁ Wojewódzki Dom Kultury**

14 IX, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

**Klub Międzynarodowej Prasy i Książki**

11 IX, godz. 18 — Z cyklu: „Klinika zdrowego człowieka” spotkanie z Maksymilianem Rotte.  
12 IX, godz. 18 — „Studio wiedzy o ZSRR” — wieczór wspomnień przy samowarze.  
16 IX, godz. 18 i 17 IX, godz. 11 — Z cyklu: „Wybrane problemy polityki międzynarodowej” — prelekcja Zbigniewa Leśnikowskiego.  
Wystawa: „Radziecka Ukraina między zjazdami”.  
Fotoserwis KMPiK.

**Klub ZSMP „Niedźwiadek”**

10 i 12 IX, godz. 18 — Wideodyskoteka.  
15 IX, godz. 18 — Turniej brydża sportowego.  
16 IX, godz. 18 — Kurs tańca towarzyskiego.  
17 IX, godz. 18 — Wideodyskoteka.

**Wojewódzka Biblioteka Publiczna**

Wystawa wydawnictw literatury fantastycznej.

Kino „Bałtyk” (seanse: godz. 16, 18 i 20)

10 IX — Superpotwór (jap., b. o., seans I).  
10-12 IX — Honor Prizież (USA 18).  
13-15 IX — Eskimosce jest zimno (weg. 18).  
16-19 IX — Jezioro Bodeńskie (pol. 15).

**Muzeum Narodów Ziemi Przemyskiej**

Jubileuszowa wystawa prac Edwarda Kmiecika oraz poplenerowa wystawa malarstwa „Krasieczyn '85”.

Kino „Roma” (seanse: godz. 17 i 19)

10-11 IX — Rajska jabłoni (pol. 15).  
12-14 IX — Błękitny grom (USA 15).  
15-17 IX — Podróż do Indii (ang. 12).

**PRZEWORSK Miejski Ośrodek Kultury**

11 IX, godz. 17 — Zajęcia otwarte w sekcji tkania gobelinów.  
13 IX, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.  
14 IX, godz. 15 — Akademia i koncert z okazji „Dnia Kolejarza”.  
15 IX, godz. 17 — Rozgrywki w klubie brydża sportowego.

Kino „Warszawa” (seanse: 15, 17 i 19).

11-12 IX — Ognisty Anioł (pol. 18).  
14 IX — Komandosi z Nawarony (ang. 15).  
15-16 IX — List gończy (pol. 15).

**ZYCIE PRZEMYSKIE**

**TYGODNIK PZPR**

WYDAWCA. RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowski Wydawnictwo Prasowe 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmana 3, tel. 394-71. Dyrektor Józef Krajnik tel. 354-12

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz (kier. działu), Alicja Bogusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. nac.), Czesław Duško Zegmunt Marciniak (red. nac.), Jan Miszczyk (kier. działu), Robert Pawłowski (red. techniczny), fotoreporter, Barbara Sykała Zdzisław Szeliga Wiesław Wojcieszouk Teresa Ziembolwska (fotoreporter), Zbigniew Ziembolwski, KOREKTA: Zofia Cyrowska i Leszek Chojnowski. ADRES REDAKCJI 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15, (III p.), tel. 22-90 73-84. OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmana 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19

INFORMACJI O PRENUMERACIĘ udziela oddział RSW „Prasa Książka Ruch” i urzędy pocztowe PRENUMERATE ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ otrzymuje Centrala Kolportażu Prasy Wydawnictw RSW „Prasa Książka Ruch” ul. Towarowa 28 00 958 Warszawa XV Oddział Miejski NBP w Warszawie, nr 1153-201045 139 11. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie.

## Wrzesień w turystyce

Aktualnie w Jarosławiu zarejestrowanych jest 32 przewodników z uprawnieniami do obsługi wycieczek po województwach: rzeszowskim, krośnieńskim, tarnobrzeskim i przemyskim. Do wyróżniających się działaczy PTTK i zarazem przewodników turystycznych należą: ZDZISŁAWA BACHANEK, ZOFTA KRZANOWSKA, MAREK ABRACHEWICZ i WOJCIECH JARTYM (oddany szczerze turystyce górskiej).

Na najbliższe tygodnie jarosławski oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zapowiada wiele rajdów. Czołową rolę wśród nich pełnić będzie ogólnopolski rajd „DROGAMI WINCENTEGO WITOSA” (18-21 bm.), którego współorganizatorami są: Miejsko-Gminny Komitet ZSL w Jarosławiu oraz wojewódzkie komitety ZSL w Przemysku, Tarnowie i Krakowie. Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UW w Przemysku, a także Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierchosławicach. Imprezie tej — zamierzonej na 10 kolejnych lat — patronują: Naczelny Komitet ZSL i Zarząd Główny PTTK.

— Trasa I etapu rajdu będzie przebiegać pod hasłem: „Ostatnia droga Wincentego Witosa” — mówi prezes Koła Przewodników w Jarosławiu KRZYSZTOF KRZANOWSKI. — Jego uczestnicy wyruszą z Krakowa i pójdą przez Wieliczkę, Bochnię, Wojnicz do rodzinnej wsi W. Witosa — Wierchosławie.

Uczestnicy rajdu otrzymają pamiątkowe znaczki i upominki. Nie zabraknie najprzeróżniejszych atrakcji. Warto również wiedzieć, że za uczestnictwo w 3 rajdach organizatorzy przewidują przyznanie pamiątkowego medalu brązowego, w pięciu — srebrnego, w dziesięciu złotego.

Również we wrześniu br. jarosławski oddział PTTK wspólnie z Komendą Hufca ZHP organizują II RAJD GÓRSKI „BESKIDEX” (12-14 bm.). Celem rajdu jest upowszechnienie walorów turystyczno-krajoznawczych Bieszczad. Organizatorzy zapraszają do udziału zarówno grupy zorganizowane jak i turystów indywidualnych.

Regulaminy wymienionych imprez oraz inne szczegółowe informacje można uzyskać w Biurze Zarządu Oddziału PTTK w Jarosławiu (tel. 53-10).

HENRYK GRYMUZA

## Pomagali żniwiarzom



Przez cztery sierpniowe dni pluton Zmechanizowanego Odwodu Milicji Obywatelskiej WUSW w Przemysku pracował przy zwózce i układaniu słomy z pól (z powierzchni 50 ha) Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Korytnikach. Wartość tego czynu oszacowano na około 100 tys. złotych.

Fot. TZ

### PERSONALIA



● Prezydent Przemysła z dniem 1 lipca 1986 r. powołał MATEJĘ KUBIN na kierownika Wydziału Organizacyjno - Prawnego i Kadr Urzędu Miejskiego, zaś JANUSZA SZOSTKA na kierownika Wydziału Finansowego UM. Dotychczas pracowali oni w wymienionych wydziałach.

● 29 lipca 1986 r. Plenum KM PZPR w Sieniawie wybrało na I sekretarza tej instancji JANA BIELKĘ, dotychczasowego instruktora KM PZPR w Przeworsku. Jego poprzednik na tym stanowisku — Jan Buniowski, przeszedł do pracy w miejscowym „Igłopolu”.

● 14 sierpnia 1986 r. Plenum KM PZPR w Przeworsku wybrało na I sekretarza tej instancji JANA PUPKĘ, dotychczasowego kierownika Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej w tym mieście. Zwolnione stanowisko kierownika ROPP objął były I sekretarz KM PZPR Czesław Staroński.

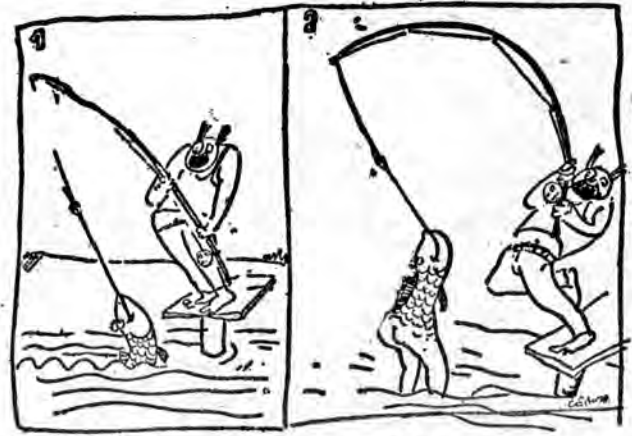
● Na prezesa WK ZSL w Przemysku plenum tej instancji wybrało (21 sierpnia 1986 roku) TADEUSZA DECA, wicewojwodę przemyskiego. Jednocześnie z funkcji tej zwolniono Romana Szarka, który od dłuższego czasu łączył ją z obowiązkami członka Prezydium, sekretarza NK ZSL.

● W związku z przejściem do pracy w szkolnictwie, wojewoda odwołał z dniem 31 sierpnia 1986 r. ZYGMUNTA MIRECKIEGO ze stanowiska dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego.

### UWAGA! kupimy aparat fotograficzny

Reflektujemy jednak tylko na typ CANON F-1. Zainteresowanych Czytelników prosimy o kontakt z redakcją. (Przemyśl, Waryńskiego 15, III piętro, tel. 22-00 lub 73-84).

## Cebula przypomina życie



## Czy pszenżyto zastąpi ...żyto?

W ostatnich latach coraz większym zainteresowaniem rolników zaczyna się cieszyć nowy gatunek zboża — pszenżyto. Jego ziarno zawiera ok. 12 proc. białka, a więc więcej niż ziarno żyta. Wymagania glebowe pszenżyta są mniejsze niż pszenicy czy jęczmienia, natomiast większe niż żyta, dlatego też może być ono uprawiane na dobrych i bardzo dobrych glebach żyznych. Odnacza się ono jednak słabszym zimowaniem od żyta, a nawet niektórych odmian pszenicy. Najlepszymi przedplonami dla pszenżyta są m. in. strączkowe oraz ich mieszanki, ziemniaki wczesne, rzepak ozimy i owies. Nie należy go natomiast siać np. po pszenicy, jęczmieniu i żywie.

Kto zamierza zasiać pszenżyto jeszcze w br., musi się pospieszyć, gdyż optymalny termin jego siewu przypada na II i III dekadę września. Siałk można odmianę Grado — dysponuje nią Centrala Nasienna. Charakteryzuje ją dość dobra odporność na wyleganie, niemal całkowita na mączniaka, rdzę brunatną i żółtobłądę oraz średnia na choroby kłosa i pleśń śniegową. Odmiana Dagro jest bardziej odporna na wyleganie i lepiej plonuje. Na hektar wysiewa się ok. 180 kg ziarna (na glebach żyznych bardzo dobrych) i ok. 200-225 kg na gorszych. W przypadku opóźnienia siewu należy zwiększyć o 10-15 proc. ilość wysiewanego ziarna.

Pszenżyto wymaga sporo zabiegów pielęgnacyjnych oraz ochrony przed chorobami i szkodnikami. Na ten temat informacjami służą rejonowe zespoły doradztwa rolniczego WOPR.

Oprac. (c. d.)

## Kwalifikowane ziarno — wyższe plony

Jednym z podstawowych warunków wpływających na wielkość plonów zbóż jest rodzaj i jakość ziarna siewnego. Prawda to znana rolnikom od dawna i nikogo o jej słuszności przekonywać zapewne nie trzeba. Im lepsze ziarno wrzucimy w ziemię, tym większa jest szansa uzyskania wysokich plonów.

Do jesiennych siewów Centrala Nasienna oferuje rolnikom pszenicę odmian: Emika, Grana, Liwilla, Salwa oraz wysokoglutynową Gamę, a także dwie odmiany żyta Dańkowskie Nowe i Dańkowskie Złote. Kwalifikowane ziarno można nabywać w magazynach zbożowych gminnych spółdzielni, dotacja państwa do każdego jego kwintala wynosi 400 złotych. Fachowych porad z zakresu doboru materiału siewnego i prawidłowej agrotechniki udzielają pracownicy rejonowych zespołów doradztwa rolniczego WOPR.

Oprac.: (d)

## „Komu i czemu to służy...”

Kto lubi być krytykowany? Nikt, nawet ci, którzy przesyłają zapewnienia, że „dzięki krytycznemu artykułowi otwarły im się oczy na niedociągnięcia”, w związku z czym „serdecznie dziękują” za polajankę.

Na ogół jednak bywa inaczej. Skrytykowane osoby czy instytucje wypisują sążniste epistoły, z których wynika, że materiał krytyczny był jednostronny, że owszem, fakty się zgadzają, ale dziennikarz nie wziął pod uwagę okoliczności dodatkowych, że skrzywdził rzetelnie i uczci-

wie pracujących ludzi, znieważył socjalizm i w ogóle „komu i czemu ma to służyć”.

Pewnym utrudnieniem w zakresie dobrania się do skóry krytykującemu jest stosunek władz — partyjnych i państwowych — do krytyki. M. in. w Statucie PZPR krytyce nadano dużą rangę, a wszelkie przejawy tłumienia jej uznaje się za niedopuszczalne.

W tej sytuacji coraz częściej zaczyna funkcjonować odgrzebany z lamusa wyraz, który brzmi: „krytykanctwo”. Wprawdzie różnica między

krytyką a krytykanctwem jest wyrazista, to jednak przy odrobinie chęci zawsze można komuś wnówić, że szuka dziury w całym i czepia się bez powodu — a zatem sakramentalne: komu i czemu to ma służyć...

A tak w ogóle, to najmilej widziana jest krytyka ekspedientek. Można taką sponiewierać, przełożeni zabiorą jej premię, ona sobie popłacze, a poza tym ples z kulawą nogą się za nią nie ujmie.

Inaczej natomiast ma się sprawa z kadrą kierowniczą. Tu się żarty kończą. Często

skrytykowany dyrektor czy kierownik powołuje się na prawo prasowe, które — jak widać — zna lepiej od przepisów obowiązujących w jego zakładzie. Potem następuje wyliczanka zasług jego samego oraz kolektynu, a nie rzadko podejmowane są próby dołożenia redakcji, a dziennikarzowi w szczególności, poprzez dotarcie ze „swoją krzywdą” do osób wysoko postawionych.

Widzi mi się, że w tej sytuacji, aby nie uprawiać krytykanctwa, gremia kierownicze należałoby krytykować tylko i wyłącznie za takie przewinienia, jak:

— zbyt duża ilość wolnego

czasu poświęcaną na sprawy pracownicze,

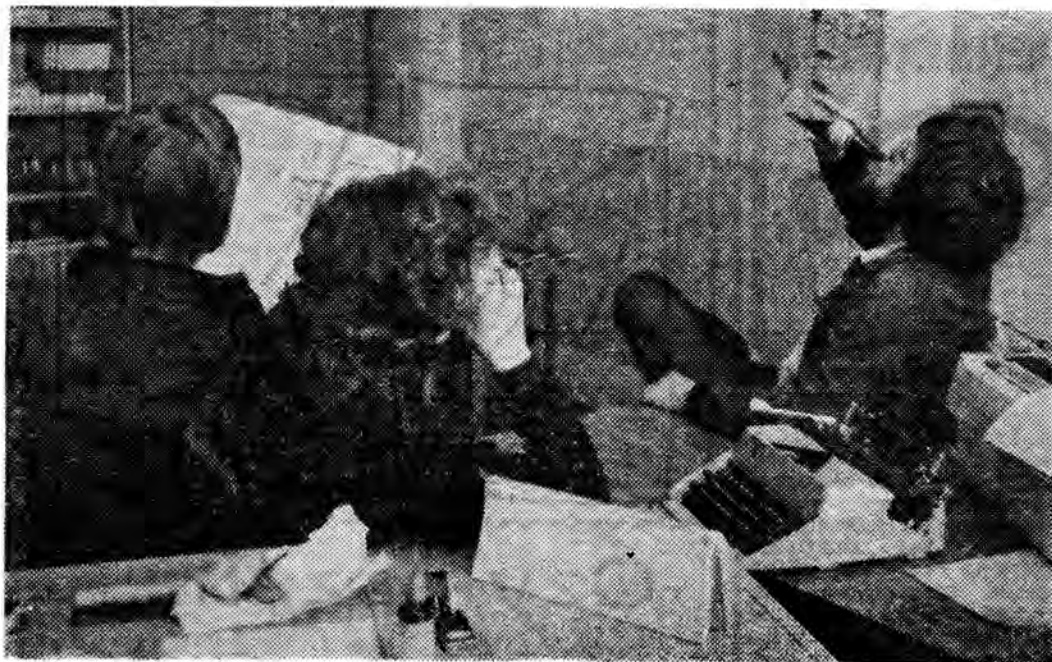
— przyście do pracy mimo posiadania L-4,

— wykorzystywanie samochodów służbowych zgodnie z przeznaczeniem,

— rozpędzenie na cztery wiatry sekcji krzyżówkowej działającej np. w zaopatrzeniu.

Wszelkie inne przejawy krytyki prasowej, nie mieszczące się w powyższych kategoriach, winny być uznawane za krytykanctwo i sążone z paragrafu pod hasłem „komu i czemu to służy”.

REDAKTOR



## ATESTACJA — z czym to się je?

„Zjazd uznaje za konieczne przeprowadzenie powszechnego przeglądu funkcjonowania struktur organizacyjnych w gospodarce i państwie dla unowocześnienia i usprawnienia zarządzania, racjonalizacji poziomu struktury zatrudnienia oraz ograniczenia zjawisk biurokratycznych. Przedsięwzięcie to — przeprowadzone z szerokim wykorzystaniem metody atestacji — stanowić będzie wsparcie dla reformy gospodarczej, sprzyjając generalnej poprawie sprawności funkcjonowania państwa” (fragment uchwały X Zjazdu PZPR).

Przegląd, wbrew obiegowej opinii, nie będzie zwykłym, formalnym zabiegem techniczno-organizacyjnym, czy też kolejną akcją. Ma się stać nierozłącznym elementem usprawniania funkcjonowania naszego państwa. II Plenum KC PZPR zaleciło, aby przygotowania do tego ważkiego, nowatorskiego przedsięwzięcia, podjąć na trzech płaszczyznach:

- powszechnej analizie obowiązków procedur administracyjnych, zwłaszcza gdy chodzi o tryb załatwiania spraw obywateli w urzędach (jest to szczególnie oczekiwany przez społeczeństwo obszar przeglądu);

- wyboru najlepszych przykładów organizacji i honorowania pracy w przedsiębiorstwie, jako wzorców do upowszechniania w trakcie atestacji stanowisk pracy;

- popularyzowania społecznego i ekonomicznego sensu przeglądu, przeszkolenia i skupienia wokół tej idei jak największej zwolenników i silnego społecznego wsparcia, przełamania starych nawyków i różnorodnych barier psychologicznych.

Nawiązując do przeglądu, I sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski powiedział na plenum m. in.: „Niedopuszczalne byłoby działania pozorne. Takie przypadki powinny być traktowane zarówno jako naruszenie obowiązku służbowego, jak i partyjnych norm.

Powinnismy być także przygotowani do przeprowadzenia powtórnej atestacji wszędzie tam, gdzie wyniki okazały się powierzchowne i niewystarczające”.

W Przemysku, podobnie jak w całym kraju, trwają przygotowania do przeprowadzenia powszechnego przeglądu struktur organizacyjnych w gospodarce i państwie. W wielu przedsiębiorstwach powołano już zespoły, delegowano pracowników na kursy, na zebraniach i poprzez zakładowe radiowęzły propaguje się ideę tego przedsięwzięcia, wyjaśnia korzyści z niego płynące dla zakładu (a tym samym dla załogi) i całej gospodarki kraju. Najwięcej w tym względzie zrobiono już m. in. w FAE „Fanina”, ZA „Mera - Polna” i Zakładach Maszyn Budowlanych w Lubaczowie.

Za wcześniej, by mówić teraz o konkretnych efektach, niczego bowiem nie można przesądzać. Zamierzeniu temu musi towarzyszyć rozważa i głębokie przemyślenie. To doskonałenie struktur gospodarki powinno się odbywać w powiązaniu ze stanowiskami pracy, w oparciu o oceny fachowców, naukowców i robotników. Chodzi o to, aby obecny stan porównać z optymalnymi rozwiązaniami krajowymi i zagranicznymi. Dopiero na tej zobiektywizowanej podstawie można stworzyć program zmian. Musi on współgrać z uwarunkowaniami finansowymi, technicznymi itp., bo w przeciwnym razie może się okazać nierealnym. W jakiś czas po zakończeniu pierwszego etapu przeglądu i zastosowaniu rozwiązań innowacyjnych, postaramy się na konkretnym przykładzie pokazać korzyści stąd płynące. Dniś prezentujemy trzy wypowiedzi, dotyczące atestacji.

● Zast. dyr. Huty Szkła w Jarosławiu LESŁAW KULPA: — Nie chcemy improwizować, dlatego przygotowujemy się starannie do przeglądu. Znaczna część załogi była w lipcu i sierpniu na urlopie, nie było więc sensu rozpoczynać go

w tym okresie. Atestacja na pewno da jakieś wyniki, ale osobiście nie liczę na rewelacje w naszym przedsiębiorstwie. Od szeregu lat pracujemy bowiem systematycznie nad usprawnianiem organizacyjnym produkcji i mamy obecnie układ docelowy. Nie chodzi również o to, żeby sobie założyć redukcję np. 50 etatów, bo to byłoby pozorowane działanie, ze szkodą dla przedsiębiorstwa. Kłopoty pracownicy są „wychwytywani” w czasie corocznych przeglądów kadrowych. Obecnie będziemy starali się szukać kolejnych rezerw w usprawnianiu organizacyjnym produkcji. Oczywiście, nie wykluczamy przypadków proponowania innego stanowiska, zgodnie z kwalifikacjami.

● Przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP w Hucie Szkła TADEUSZ SZYNAŁ: — Atestacja powinna objąć nie tylko stanowiska robotnicze, ale również pracowników administracji. Spodziewamy się po niej poprawy organizacji pracy, weliminowania zbędnego obciążenia dokumentacją itp. Z pewnością zmobilizuje ona do wydajniejszej roboty na wydziałach pomocniczych wdrożenie wprowadzenia brygadowego systemu pracy.

● Prezes PSS „Społem” w Jarosławiu JÓZEF SOLTYS: — Przy obecnym zatrudnieniu, pod względem organizacyjnym w handlu niewiele da się usprawnić. Liczę zatem na to, że zwolnieni w innych przedsiębiorstwach zasilą szeregi naszej spółdzielni.

Jak widać, w rozważaniach teoretycznych różnie są końcowe efekty i spodziewane korzyści przeglądu stanowisk pracy. Prawdywane jest to, że atestacji nie traktuje jako kłopotliwego obowiązku, lecz ustrzeże w niej szansę poprawy organizacji, prowadzącej do wyższej wydajności pracy. Będzie to zatem działaniem, stanowiącym integralną część reformy gospodarczej.

(swoi-nek)  
Fot. R. PAWLOWSKI

## Co się komu śni?

To zależy od wielu okoliczności, ludzie bowiem różne mają sny, jedni wesole, inni smutne, a jeszcze inni umiarkowane lub zgola fantastyczne. Udzielenie zatem jednoznacznej odpowiedzi na postawione w tytule pytanie wydaje się być niemożliwe, z jednym wszakże wyjątkiem, który stanowią redaktorzy „Wolnej Europy”. Ich sny bywają z reguły mało różnicowane, można by rzec nawet monotematyczne. Ostatnimi czasy śni im się przeważnie o przywróceniu w Polsce stosunków społecznych, tych sprzed kilku zaledwie lat, które jednak zdecydowana większość obywateli naszego kraju zalicza już do bezpowrotnej przeszłości.

O czym śnią panowie z „Wolnej Europy” mieliśmy możliwość przekonać się przy okazji prezentowania polskim słuchaczom przez tę wielce „zasłużoną” rozgłośnię pierwszego numeru „niezależnego” miesięcznika społeczno-politycznego „Baza”.

Po wstępnych dywagacjach na temat profilu owej „Bazy”, którą rekomendowano gorąco jako piśmo „Klubu myśli robotniczej” (sic) żywiącego przemożną wprost awersją do „wszelkich partii, idei i doktryn” (zapomniano tylko, że to już było m. in. u anarchistów, i że taka postawa „anty” jest w istocie niczym innym jak swego rodzaju ideą, jeśli jeszcze nie doktryną), już bez zbędnych ceregieli wyłożono — jak to się mówi — kawę na ławę. Otóż w artykule wstępnym owej „Bazy” autor posługujący się pseudonimem (nomen omen) „Zero” wygłasza takie oto credo: „Uważam, że przede wszystkim nie możemy dopuścić do dogmatyzowania idei „Solidarności”. Trudno się z tym nie zgodzić, gdyż jest to pogląd słuszny, choć niezupełnie zgodny z co dopiero zaprezentowaną „linią”, bo miało przecież nie być żadnych idei. Ale nie koniec na tym. Dalej tenże autor pisze: „Musimy wytwarzać taką sytuację, w której bez naszego współdziałania, bez naszej akceptacji, niewiele da się zrobić”. Ba, ale jak to uczynić? — marzyciel! Tu jednak kończą się żarty, bowiem autor stwierdza wprost: „Należy ludziom powiedzieć, że celem naszej walki są rzeczy warte tego, aby dla nich żyć i za nie umierać”. Mocno powiedziane, na razie jednak póki co przemilcza się dyskretnie na czym mianowicie miałyby polegać owe subtelne imponderabilia, za które — zgodnie z poglądami panów redaktorów „Bazy” — każdy Polak winien być gotów dać się posiekać!

Na razie bądźmy jednak cierpliwi, oto bowiem „Wolna Europa” już w następnych zdaniach podejmuje trud zasugerowania polskiemu słuchaczowi, że tym razem ma do zaoferowania program nie tyle może nowy, co możliwy do natychmiastowego podjęcia przez opozycję, która do tej pory „jeśli w ogóle się upolitycznia, to zajmuje się kolportażem, plotkowaniem, obchodami rocznicowymi, organizacją bibliotek”, a tymczasem „szary pracownik zakładu czy biura, przytłoczony setką codziennych kłopotów, nie ma żadnego doraźnego wsparcia w swej lokalnej opozycji”. Jaka szkoda! A swoją drogą jakże ostatnio staniały tak cenione jeszcze niedawno działania w rodzaju kolportażu czy obchodów rocznicowych!

Co zatem proponuje „Wolna Europa” w ślad za twórcami „Bazy”? Chodzi głównie o reanimowanie zamierających jakby ostatnio działań opozycji, gdyż „najbardziej groźna jest apatia, zniechęcenie i niecierpienie”. Zaleca się zatem opozycji podjęcie działań informacyjnych w postaci „wydawanych mniej lub bardziej regularnie ulotek” o tym „co w zakładzie jest złe i dlaczego?”. Dalej, koordynowanie „niekontrolowanych i nie zapowiedzianych krótkich strajków ekonomicznych” wybuchających ponoc zupełnie spontanicznie „na poszczególnych wydziałach”, tworzenie kas zapomogowo-pożyczkowych niezależnych „od państwowej kasy”, organizowanie spotkań załóg robotniczych z pracownikami i przedstawicielami inteligencji technicznej „dla ustalenia wspólnego frontu, który z reguły jest frontem walki” i wreszcie działalność charytatywną na rzecz „najbardziej potrzebujących”.

Jak widać są to hasła obliczone na ludzką solidarność i współczucie. Kto by nie chciał informować nie poinformowanych o tym „co jest złe i dlaczego”? Jest to wszak warunkiem sine qua non wszelkiego przedsięwzięcia mającego uchronić naszych bliźnich od wszelkiego złego! Pewną natomiast wątpliwość musi budzić kolejne zalecenia owej „kwalifikowanej” działalności na rzecz koordynacji strajków. O tym co to oznacza i do czego prowadzi, jako społeczeństwo coś niecoś wiemy, a Polak wszak nie zawsze musi być mądry po szkodziu! Co się zaś tyczy pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych, to ustawa z dnia 8 października 1982 r. o związkach zawodowych, jak też wydane w jej wykonaniu zarządzenie ministra pracy, płac i spraw socjalnych z dnia 12 kwietnia 1983 r. w sprawie zasad organizowania i funkcjonowania pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych sytuują owe kasy całkowicie niezależnie od „kasy państwowej”. Podobnie współdziałanie klasy robotniczej z inteligencją nie tylko zresztą techniczną, a także z innymi klasami i warstwami społecznymi, dla ustalenia wspólnego frontu, który naszym zdaniem nie musi być wcale „frontem walki”, lepiej gdy jest frontem współpracy — uregulowane jest w wielu aktach prawnych najwyższej rangi nie wyłączając Konstytucji, a także chociażby w deklaracji o Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego. Chciałoby się zawołać: „Nihil novi — panowie! Nie wymyśliliście nic nowego, a wiele rzeczy wyraźnie „odgrzewacie”!

Jak się okazało, z wielkiego „programu” nie zostało się nic, co by było godne uwagi. I nie dziwnego, program ten bowiem przysnił się liderom wewnętrznej opozycji oraz ich sponsorom z „Wolnej Europy”. Sny zaś mają to do siebie, że z reguły bywają nierealne.

JERZY MAKARA

# Kto zagospodaruje boksy na Kazanowie?



Jednym z najpowszechniejszych, a jednocześnie nadal dających się mocno we znaki problemów jest ciągły deficyt lokali. Wąskoków o przydział pomieszczeń na zakłady usługowe, biura, siedziby różnych instytucji i organizacji — jest wiele. Znając więc trudną sytuację w tej dziedzinie nie wątpliście że ze znaczącym odzewem spółka się proponuje Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej dotycząca zagospodarowania nie wykorzystywanych miejsc pod tarasami dwóch budynków przy ulicy Opalińskiego na osiedlu Kazanów w Przemyślu.

Tarasę te umożliwiają dotrzeć do ciągu sklepów i placówek usługowych na parterze wymienionych budynków, a wspierają się na poręczach, betonowych podporach. Tworzy to jakby oddzielne, zadane „boksy”. Każdy z owych dwudziestu „boksów” (po dziesięć przy każdym budynku) mierzy po blisko 20 metrów kwadratowych powierzchni. Zgodnie z dokumentacją miejsca pod tarasami miały być zasypane ziemią i zamurowane. Względem nie tylko estetycznym, ale i praktycznym, przemawiały jednak za tym, aby znaleźć inne, znacznie bardziej korzystne rozwiązanie.

Miejsce to — pisaliśmy na łamach „Życia” w styczniu br. — może być wykorzystane przede wszystkim na placówkę han-

diowe i usługowe, a także biura lub inne cele. Zresztą każda konkretna propozycja warta jest rzetelnego fachowego przeanalizowania. Zarząd PSM ma nadzieję że owych propozycji (ze strony różnych instytucji państwowych czy spółdzielczych bądź też osób prywatnych) nie zabraknie co pozwoli wybrać optymalny i społecznie najbardziej korzystny wariant wykorzystania tej szansy która choć w niewielkim stopniu pozwoli zmniejszyć lokalowy deficyt w mieście.

Kontrahenci owszem, zgłosili się choć nie było ich wielu. Zorganizowano spotkanie na którym przedstawiono techniczne uwarunkowania związane z

adaptacją obiektu. Niestety, wszyscy zainteresowani zrezygnowali z propozycji PSM.

Zapewne oczekiwania różniły się z konkretnymi. Sprawa adaptacji pomieszczeń nie jest bowiem tak prosta jakby się to z pozoru mogło wydawać. Przedsięwzięcie wymaga wykonania szeregu trudnych technicznych. Niezbędne jest wzmocnienie stropu i ścian, założenie instalacji wodociągowej sanitarnej, centralnego ogrzewania elektrycznej, a także wentylacji. Nietrawnym do rozwiązania jest ponadto problem drogi dojazdowej.

Podstawowym atutem tej propozycji jest jednak fakt, że

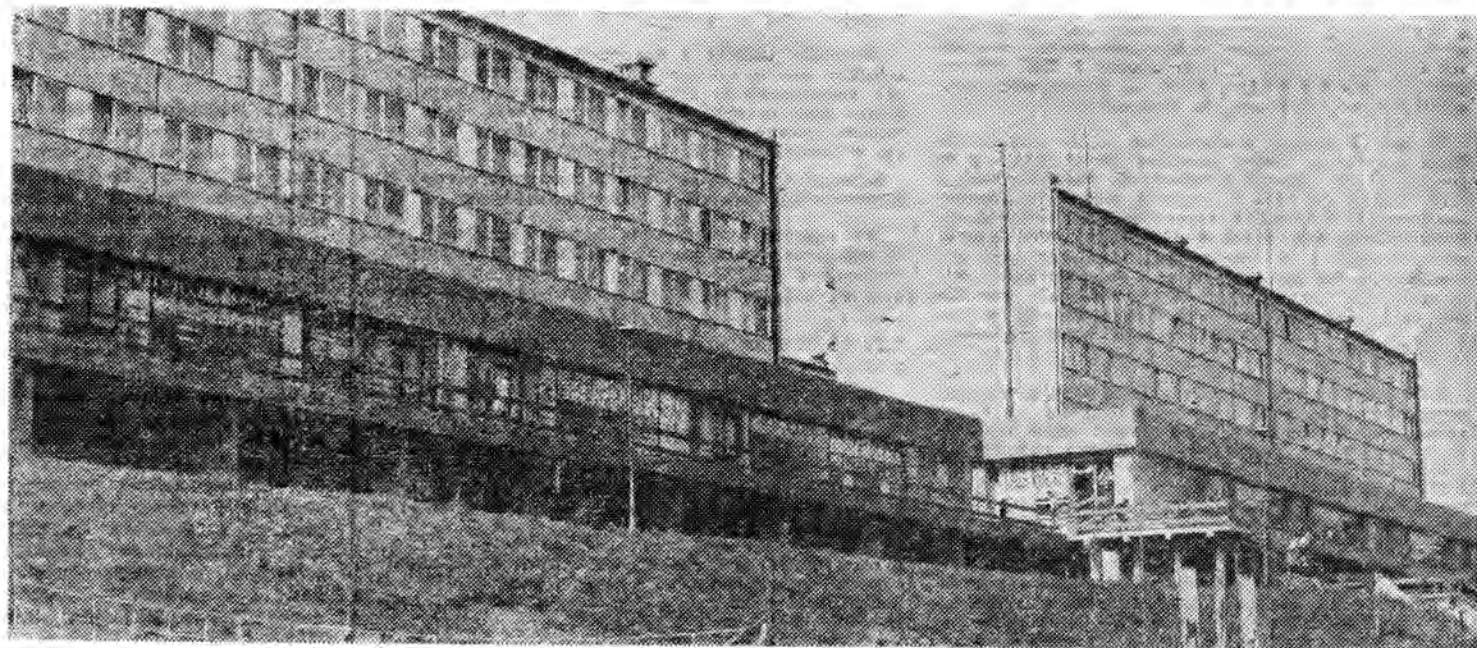
całość kosztów adaptacyjnych byłaby znacznie niższa niż w przypadku wznoszenia nowego, wolno stojącego pawilonu o zbliżonej powierzchni użytkowej. Przy obecnym braku terenów pod budownictwo, sfinalizowanie takiej inwestycji byłoby mocno utrudnione. Tak więc ewentualne półście na nowe kompromisy wyznaczone realiami usytuowania „boksów” przy ulicy Opalińskiego nie umniejsza atrakcyjności tej oferty, która bezwzględnie powinna być wykorzystana.

Jeżeli nie znajda się poważni kontrahenci wówczas nieuniknione będzie zamurowanie owych niefortunnych pomiesz-

czeń i tym samym straci się bezpowrotnie szansę ich racjonalnego, rozsądnego wykorzystania. Być może dopiero wtedy ujawnia się malkontenci wytykający jawne marnotrawstwo. Dlatego też postulujemy, aby sprawę tę wnikliwie rozważyły władze miejskie najbardziej przecież kompetentne i zorientowane w zakresie potrzeb lokalowych w nadsańskim grodzie. Trudno sobie bowiem wyobrazić że w sytuacji braku pomieszczeń dla najróżnorodniejszych firm i instytucji, taka szansa mogłaby zostać zaprzepaszczo-

ZS

Fot. R. Pawłowski



## Plomba

ROBI SIĘ CIASNO. Ubywa terenów zielonych, co rusz wyrasta jakiś dom psujący nam ulubiony pejzaż, do którego zdążyliśmy przywyknąć. W ciszę osiedla małych domków wdzierają się bloki z ciasnymi podwórkami, na których klebią się rozwrzeszczane dzieciaki. Z jednej strony marzy nam się wielkomiłośność, z drugiej zaś nie potrafimy jeszcze wejść w rytm rozwijającego się miasta, rozpaczliwie broniąc się przed zgiełkiem i ograbianiem z przestrzeni.

Ten problem będzie narastał. Tereny budowlane w mieście kurczą się drastycznie i jeśli chce się budować coś nowego, to tylko kosztem wyburzeń lub wciśnięcia się wszędzie, gdzie to tylko możliwe. Trudno się dziwić, że budzi to opory społeczne, trudno też pogodzić je z koniecznością zaspokajania pilnych potrzeb mieszkaniowych, z rozbudową sieci handlowej i infrastruktury mia-

sta. Coraz częściej sledzimy objawy niezadowolenia mieszkańców Przemyśla z lokalizacji różnego rodzaju obiektów, bądź to handlowych, bądź budynków mieszkalnych. Odc jesteśmy na kolejnym placu boju. Tym razem pojedynkę stoczył komitet osiedlowy z „Wienawskiego” z Okręgowym Zarządem Lasów Państwowych, który na tym właśnie osiedlu chce budować mieszkania dla swych pracowników, zgodnie zresztą z zatwierdzonym w roku 1981 planem. Budowa opóźnia się już o bez mała rok — bowiem — jak stwierdził rzecznik „Jeśników” — budowlani musieli zejść z placu wobec ostrych sprzeciwów ze strony mieszkańców osiedla. Pojawili się wprawdzie znowu, ale nie wzbudza to wcale zachwytu wspomnianych już „zasiedziały” na Wienawskiego ludzi.

W czym rzecz. Otóż, mieszkańcy bloków nr 5, 7 i 9, które miały powstać wcześniej

od pochowego łącznika (właśnie on jest przedmiotem sporu), nie chcą już żadnych nowych sąsiadów. Czekali na mieszkanie latami, dostali klucze, urządzili się, polubili widok z okna, a teraz ktoś chce im zmącić ten spokojny, choć mocno już zagęszczony świat. Można zrozumieć ich opory, tym bardziej, że nie ulega wątpliwości, iż nowy budynek zabierze niektórym mieszkańcom bloku nr 7 kilka godzin popołudniowego słońca. Trudno zatem dziwić się, że protestują. Na ich niekorzyść przemawia natomiast argument, że osiedle, włącznie z budynkiem łącznikowym, czyli nieszczesną plombą, zostało zaprojektowane zgodnie z wszelkimi normami. Odległość planowanego budynku od już istniejących jest więc prawidłowa, i gdyby to on powstał wcześniej, a pozostałe później, nikt najprawdopodobniej nie miałby zastrzeżeń. Chyba, że mieszkańcy łącznika nie zwróciliby sobie nowych sąsiadów i ograniczenia terenu do zabawy dla dzieci.

Kwestia budowy jest przesadzona, bo budynek był zaplanowany kilka lat temu i gdy zatwierdzano projekt osiedla, nikt nie protestował.

Nowy komitet osiedlowy poczuł się jednak zobowiązany wyjaśnić do końca sprawę rozpoczętą za kadencji poprzedniego i jak najlepiej reprezentować interesy mieszkańców. Zorganizował więc na placu budowy spotkanie z udziałem autorów projektu, inwestora, architekta miejskiego i mieszkańców którzy jednak nie stawili się (być może dlatego, że zebranie było w godzinach przedpołudniowych) a tylko po niektórzy obserwowali debatujące gremium z okien. Okazało się, że cały snór rozgorzał z powodu nieporozumienia. W myśl przepisów PGM zażądał od inwestora — OZLP — zgody komitetu osiedlowego na zajęcie terenu na składowanie materiałów budowlanych oraz towarzyszących budowie urządzeń itp. Nie należy jednak mylić tego z placem budowy — ten już bowiem był zatwierdzony w roku 1981. Komitet osiedlowy tymczasem przeprowadził wśród mieszkańców referendum, którego wynikiem był zdecydowanie niekorzystny dla całej budowy. I tak rozpetala się burza.

— Musimy powiedzieć sobie prawdę, że nie mamy w Przemyślu za wiele terenów

z możliwością uzbrojenia — stwierdziła pani architekt miejski — To chyba ostatnia plomba. Zwykle nie ma jednego terenu, gdzie nie obejdzie się bez wyburzeń.

Rzecznik Jeśników argumentował swoje racje twierdząc, że mogą budować w innym miejscu, ale chcą odciążyć Przemyśl: skoro dadzą mieszkania swoim ludziom, to zawsze ubędzie trochę z kolejki.

Fachowcy od budownictwa stwierdzili zgodnie, że nowe tereny są bardzo drogie i koszty mieszkań na obrzeżach miasta będą ogromne, więc trzeba wykorzystywać w mieście wszystko, co się da. Wszyscy też zdają sobie doskonale sprawę, że takie sąsiedztwo „na siłę”, wkraczające w spokojne, ustabilizowane zakątki, będzie budziło sprzeciw, to jasne. Ale czy jest inne wyjście?

W takich sytuacjach mówi się zwykle: — Niech budują za miastem, dlaczego tam nie nie robisz? I trudno odmówić racji. Tylko, czy takie okonywanie się na osiedlach by nie wnieść „wroga” czekającego na twardsze którymś tam miejscu, rozwiąże problem? BS

O tym nie wolno zapomnieć!

# POLSKA — RFN

Pokojowe współzycie państw, w rozległej płaszczyźnie oddziaływania jest oparte o normy prawa międzynarodowego, które to współzycie umożliwia, reguluje i doskonali.

Polska domagała się od RFN bezwarunkowego uznania, ustalonej podczas Konferencji w Poczdamie (17.07 — 2.08.1945) i potwierdzonej Układem Zgorzeleckim swojej zachodniej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Przyczyną braku normalizacji wzajemnych stosunków było nieuznanie do 1970 roku przez RFN nowej granicy zachodniej za ostateczną, niezmienną i nienaruszalną. Formalnie układ z 7.12.1970 r. stworzył podstawy dla rozwoju przyszłych, normalnych stosunków — między obu państwami. Układ ten jednak nie oznacza, że wraz z jego podpisaniem dokonano się normalizacja. Stwarza on jedynie podstawy, na których operują się wszelkie działania rządów, organizacji społeczno-politycznych i indywidualnych obywateli zmierzających do zwiększenia zakresu normalizacji i wszechstronnego rozwoju stosunków między Polską a Republiką Federalną.

Praktyka minionych lat dowodzi jednoznacznie, że nierespektowanie sformułowanych w układzie z 7 grudnia 1970 roku podstaw ma negatywny wpływ na realizację zawartych porozumień oraz na możliwość rozwiązywania problemów związanych z procesem normalizacji wzajemnych stosunków. U podstaw decyzji terytorialnych odnoszących się do granicy zachodniej Polski leży: odpowiedzialność Niemiec hitlerowskich za agresję, względy bezpieczeństwa i pokoju w powojennej Europie, jak również argumenty historyczne i demograficzne. Przewidziana przez umowę poczdamską „ostateczna delimitacja” zachodniej granicy Polski nastąpiła w wyniku Układu Zgorzeleckiego z 6.07.1950 r. między Polską a NRD.

Po zakończeniu demarkacji 5) Polska i NRD podpisały 27 I 1951 r. we Frankfurcie nad Odrą akt o wytyczeniu państwowej granicy między Polską a Niemcami. Granica polsko-niemiecka została uznana przez RFN w podobnym 7 XII 1970 r. układzie między PRL a RFN o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków.

W art. I strony stwierdzają: „...że istniejąca linia graniczna, której przebieg został ustalony w rozdziale IX uchwał Konferencji Poczdamskiej z dnia 2 sierpnia 1945 r. stanowi zachodnią granicę państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. 2. Potwierdzają one nienaruszalność już istniejącej granicy, teraz i w przyszłości, i zobowiązują się wzajemnie do bezwzględnej poszanowania ich integralności terytorialnej. 3. Oświadczają one, że nie mają żadnych roszczeń terytorialnych wobec siebie i nie będą takich roszczeń wysuwać także w przyszłości”.

RFN zobowiązana jest uwzględniać skutki prawne wynikające z suwerenności Polski na ziemiach zachodnich i północnych od chwili aktu konstytucyjnego 1), na mocy którego Polska przejęła te obszary, to znaczy od umowy poczdamskiej z 2 VIII 1945 roku, a nie od chwili zawarcia układu z RFN, który ma w tym zakresie jedynie znaczenie deklaracyjne 4).

W ostatnich latach zaobserwowano po stronie RFN dążenie do wyłączenia ze stosunków z Polską prawnych podstaw określonych w układzie z 7 grudnia 1970 r. i bezmyślne poszukiwanie ewentualnego modelu dla tych stosunków, wprowadzając w wyrachowania politycznego takie określenia, jak: „wzajemne zainteresowania” czy „stosunki obu kościołów”.

Ostrze zamętu pojęciowego, błędnej interpretacji tekstów układów, skierowane jest na dłużej trwała działalność, mająca na celu oddzielenie stosunków międzypaństwowych od stosunków „między społeczeństwami” i różnymi strukturami państwowymi i społecznymi. Równoległe do działań zmierzających do wielokierunkowej deformacji tekstu układu, prowadzona jest metodologicznie dobrze zaplanowana akcja usiłująca zniweczyć podstawy legalności porządku łańcuchowo-poczdamskiego. Mamy bowiem prawo być szczególnie czujni wobec tych sił w RFN, które być może nie chcą pamiętać, iż w historii ostatnich 200 lat stosunków polsko-niemieckich właśnie strona niemiecka, a nie polska, okazała się tą, która łamała podpisane z nami układy i porozumienia.

Reguły interpretacji prawnej sprecyzowane zostały w Wiedeńskiej Konwencji o prawie umów międzynarodowych z 23 maja 1969 r.

Wiemy, że układ PRL — RFN z 7 grudnia 1970 roku ani nie stworzył polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej ani nie jest podstawą prawną przejęcia przez Polskę Ziemi Zachodnich i Północnych. Takie konstytucyjne znaczenie ma jedynie poczdamska umowa z 2 sierpnia 1945 roku.

Do wymienionych „podstaw” stosunków między Polską a RFN ma określenie zastosowanie zasada III Deklaracji Zasad Aktu Końcowego KBWE — „Państwa uczestniczące uważają wzajemnie za nienaruszalne wszystkie granice każdego z nich, jak również granice wszystkich państw w Europie i dlatego będą powstrzymywać się — teraz i w przyszłości od zamachów na te granice. Zgodnie z tym będą one również powstrzymywać się od wszelkich działań zmierzających do zawładnięcia i usurpacji części lub całości terytorium któregośkolwiek z państw uczestniczących. Jest wiele dowodów na destabilizującą funkcję prawa RFN w procesie normalizacji wzajemnych stosunków z Polską.

27 lutego 1985 roku kanclerz federalny, Helmut Kohl, wygłosił pod adresem Polski następujące słowa:

„Nie mamy wobec siebie żadnych roszczeń i nie będziemy mieć w przyszłości. Tereny położone za polską granicą zachodnią zamieszkuje dzisiaj polski rodzeństwo, dla których regiony te w ciągu życia dwóch pokoleń stały się stronami rodzinnymi. Będziemy to szanowali i nigdy nie będziemy tego kwestionowali”.

Ta w istocie rzecz pozytywna i realistyczna wypowiedź kanclerza federalnego, przestaje taką być, gdy się zrozumie istotę „pozycji prawnej” RFN wyrażonej w... wewnętrznym dokumencie CDU i CSU w sprawie „przyszłego kierunku niemieckiej polityki zagranicznej”. Mówi się, w nim, że ciągłość w polityce niemieckiej jest dla CDU i CSU możliwa, tylko przy kontynuacji jedności i wolności, opiera się ona na podstawach sformułowanych za czasów Konrada Adenauera oraz na wspólnej rezolucji niemieckiego Bundestagu z 17 V 1972 r. i potwierdzonych w orzeczeniach Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 1973 i 1975 r.

Oznacza to dla nas nie tylko teoretyczne utrzymywanie kwestii niemieckiej otwartej, ale również czynne występowanie na rzecz prawa Niemców do jedności w warunkach wolności. Wszystkie organy konstytucyjne muszą wytrwale działać na rzecz ponownego zjednoczenia Niemiec. Chodzi nam tu o prawo całego narodu niemieckiego do samostanowienia, o dalsze istnienie Rzeczy Niemieckiej według obowiązującego prawa konstytucyjnego, o wspólne obywatelstwo niemieckie o zobowiązanie do podtrzymania świadomości ogólnoniemieckiej oraz o to, by środkami pokojowymi przewyższać wewnątrzniemiecką linię podziału, która nie jest granicą w rozumieniu prawa międzynarodowego. Rzesza niemiecka istnieje nadal w granicach z 1937 roku.

Wszelkie układy i porozumienia wewnątrzniemieckie nie są — podobnie jak układy wschodnie rozwiązaniami ostatecznymi, lecz opisują jedynie stan przejściowy, który pewnego dnia powinien zostać przezwyciężony bez użycia przemocy w duchu preambuły Konstytucji.

Federalny minister spraw wewnętrznych F. Zimmermann dnia 30 I 1983 r. powiedział:

„W naszym rządzie nie będzie tendencji do ograniczania problemu niemieckiego do Republiki Federalnej i NRD i do nie uwzględniania „terenów wschodnoniemieckich po drugiej stronie Odry i Nysy”.

F. J. Strauss stwierdził w związku z tą wypowiedzią:

„Kolega Zimmermann przypomniał tylko nasze stanowisko prawne. W układach nigdzie nie jest powiedziane, że granica na Odrze i Nysie, albo NRD zostają uznane z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Ostateczne uregulowanie w sprawie Niemiec i ich granicy może nastąpić tylko na europejskiej konferencji pokojowej, do której z pewnością dojdzie”.

Zestawienia elementów, logicznych i faktologicznych wybranych fragmentów przy próbie ich weryfikacji świadczą o wyraźnym braku jakiegokolwiek spójności i rzetelności.

7 maja 1985 roku premier PRL gen. W. Jaruzelski na manifestacji społeczeństwa we Wrocławiu z okazji 40 rocznicy powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy powiedział: „Imperializm niemiecki zawsze, przez całą swą historię, wyrządzał nam krzywdy bezmierne. Był i pozostanie nieprzejednanym wrogiem Polski. Jego ponure dziedzictwo ciężko splamiło imię Niemca. Legło głębokim cieniem między naszymi narodami”.

Tak zwana „pozycja prawna” RFN jest obecnie w opinii niemieckich rewizjonistów najlepszą podstawą do wszelkiej odwetowej działalności. My jednak dobrze pamiętamy, że druga wojna światowa rozpętała była przez Niemcy i wrześniu 1939 r. agresja na Polskę. Zbrodnia ta Niemcy jako państwo — agresor postawiły się same poza obowiązującym wtedy prawem międzynarodowym.

A przecież w traktacie przeciwwojennym z 27 sierpnia 1928 r. (zwanym paktem Brianda Kologga) stwierdzono w artykule I:

„Wysokie układające się strony oświadczają uroczystie w imieniu swoich ludów, że potępiają uciekanie się do wojny, celem załatwienia sporów międzynarodowych i wyrzekają się jej, jako narzędzia polityki narodowej w swych wzajemnych stosunkach”.

W wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego sądzącego w Norymberdze głównych hitlerowskich zbrodniarzy wojennych stwierdzono, że III Rzesza złamała i pogwałciła 64 razy, 36 międzynarodowych układów i porozumień.

Ktoś nas posadza o naiwność!

Przewodniczący Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia „Wista-Odra” w Przemyślu

MARIAN BURAK

1) Delimitacja — ustalenie przebiegu granicy państwowej oraz naniesienie jej przebiegu na mapę.

2) Demarkacja — szczegółowe wytyczenie i oznakowanie przebiegu granicy państwowej w terenie.

3) Akt konstytucyjny — coś ustanawiający.

4) Akt deklaracyjny — coś uznający, potwierdzający.

OD PONAD 40 LAT KOLEJNE POKOLENIA EUROPEJCZYKÓW WYRASTAJĄ I WYCHOWUJĄ SIĘ W WARUNKACH POKOJU. Okres odprężenia i pokojowego współzycia, którego apogeum zbiegło się z helsińską Konferencją Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, umożliwił w świadomości wielu działaczy światowego ruchu pokojowego, publicystów, polityków i innych orędowników postanowień KBWE przekonanie, że coś tak strasznego jak wojna Apokalipsa zdarzyć się na naszym kontynencie nie może.

Rok bieżący proklamowany przez Organizację Narodów Zjednoczonych jako MIĘDZYNARODOWY ROK POKOJU jest okresem głębokich przemian, przewartościowań i przemysłów. Obchody Międzynarodowego Roku Pokoju zainaugurował warszawski Kongres Intelktualistów „W OBRONIE POKOJOWEJ PRZYSZŁOŚCI ŚWIATA”.

Było to niezwykle bogate i dojrzałe zgromadzenie, którego celem stała się potrzeba naukowego uzasadnienia ludzkości groźby zagłady i sensu ocalenia przed nią rodzaju ludzkiego.

Twórcze podejście do problematyki wojny i pokoju wnieśli głównie filozofowie, socjologowie, ludzie nauki. Kongres udzielił odpowiedzi na pytanie: jak należy interpretować pojęcie nowego sposobu myślenia o problemach pokoju światowego. Intelktualiści przybyli do Warszawy z przeświadczeniem, że samo nawoływanie do pojednania i składania broni w obecnej, całkowicie nowej i nieznannej i składającej się z sytuacji dziś już nie wystarcza.

## Nadzieja W trwałym pokoju

„(...) Podstawą nowego myślenia jest wyzbycie się widzenia przede wszystkim interesów grup, układów, społeczności ogarniętych ciasnym egoizmem. Horyzonty człowieczeństwa wciąż zasłaniają kurtyny separatyzmu, ciasno pojętych lokalnych interesów i niedostrzegania zagadnień globalnych świata. Trzeba rzeczywistość i przyszłość widzieć alternatywnie, to znaczy odpowiadając sobie na pytanie, czy można czynić inaczej, poszukiwać innych dróg rozwoju, niż ta, którą widzą intelektualni i która prowadzi do ocalenia świata poprzez rozbrojenie i skierowanie wszystkich sił i środków na ratowanie naturalnego środowiska człowieka, położenie kresu głodowi i chorobom” — pisał Tadeusz Podwysocki na łamach „TAK I NIE”.

Trudno nie zgodzić się z tym poglądem. Takie podejście do kwestii walki o zachowanie pokoju i wzmocnienia działań na rzecz uwolnienia człowieka od nekających go problemów bytowania musi być wzbogacone o twórczy pierwiastek. Filozofowie jednogłośnie podkreślają, że w okresie pojawiania się niebezpieczeństw i zagrożeń dla ludzkości, doniosłe znaczenie posiada myślenie w kategoriach wspólnoty, co oznacza, że owe niebezpieczeństwa powinny być zjednoczyć, a nie dezintegrować społeczeństwa i narody.

Filozofia pokoju posiada bogaty dorobek. Dość powiedzieć, że materia rozważań toczonych na płaszczyźnie tej dyscypliny jest szersza i bogatsza.

Przejdźmy zatem do praktycznego odzwierciedlenia powołanego wołania o pokój. Oto niektóre z najnowszych przykładów:

● w czerwcu br. uczestnicy budapesztańskiej narady Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego poświęconej sprawom przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej wystosowali „Posłanie do państw członków NATO i wszystkich państw europejskich, zawierające program redukcji sił zbrojnych i

zbrojeń konwencjonalnych w Europie”;

● w lipcu br. X Zjazd PZPR uchwalił Deklarację w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie, wzywającą do podjęcia wspólnych międzynarodowych wysiłków na rzecz położenia kresu wyścigowi zbrojeń na Ziemi i zapobieżeniu mu w przestrzeni kosmicznej;

● 18 sierpnia br. radziecki przywódca Michaił Gorbaczow wystąpił z oświadczeniem, zapowiadającym utrzymanie moratorium na zakaz doświadczeń jądrowych do 1 stycznia 1987 roku.

ŚWIAT PRAGNIE POKOJU. Bolesne, dramatyczne wręcz doświadczenia pływające z wojen, nakazują potrzebę kontynuowania metod i sposobów nowych oraz tych, które się sprawdziły w działaniach politycznych i społecznym instrumentarium, metod w coraz większym stopniu dających gwarancje, że nasza planeta nie będzie w przyszłości miejscem konfrontacji militarnych.

O losach świata decydują politycy oraz międzynarodowe organa i instytucje. Należy wszakże pamiętać, że dialog międzynarodowy wspierany jest przez szerokie kręgi działaczy społecznych na rzecz pokoju, że wspomnę o tzw. łańcuchach pokojowych ludzi dobrej woli, ruch na rzecz tworzenia bezatomowych uniwersytetów i wydziałów, marszach pokojowych itp. W USA na przykład od marca br. kontynuują swoją wędrówkę uczestnicy marszu pokoju w liczbie 700 osób. Niedawno w Chicago zlokalizowali swoje „Miasto Pokoju”, gdzie zostali serdecznie powitani przez burmistrza i mieszkańców. Na marginesie warto zauważyć, że Chicago zostało niedawno ogłoszone 109 strefą USA wolną od broni nuklearnej.

Takich i podobnych przykładów można by przytoczyć znacznie więcej...

HENRYK GRYZUZA

# POŁONINA '86

JESTESMY W TRÓJCY. Na rozległej polanie, na tle lasu porastającego górę — wioska namiotów, wokół których kręcą się dziewczęta i chłopcy, dzieci pracowników MSW z różnych stron Polski. Już z daleka daje się wyczuć podniecenie — dziś, na zakończenie ostatniego turnusu Centralnego Młodzieżowego Obozu Wypoczynku i Pracy MSW „Połonina '86” spodziewają się gości: szefa swoich ojców, ministra spraw wewnętrznych generała broni Czesława Kiszczaka, ministra rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej Stanisława Zięby, szefa wojsk MSW generała brygady Edwarda Teraty i przewodniczącego Rady Krajowej ZSMP Jerzego Szmajdzińskiego. Wszystko aż błyszczy od czystości. Jak nas zapewniali, tu tak było zawsze, przez całe dwa miesiące wakacji. Dziś tylko buty lepiej wyglądane niż zwykle.

Po pięknym, gorącym dniu zebrało się na deszcz. Kto tu za kim płacze? Niebo za młodymi czy młodzi za mile spędzonymi wakacjami, za odpoczynkiem, sportem, zabawą, ale także za pracą i to nie taką tylko od parady, pozorowaną. Zbierali kamienie na rekultywowanych polach porządkowali obojętne PGR, zwozili siano, odchwaszczali ziemniaki.

— Może ustanie — wdychają. Bo co to za ognisko w deszczu. I rzeczywiście — rozpogadza się. Kiedy zjawiają się goście już nie pada, rozjaśniają się twarze.

Minister Czesław Kiszczak wita się kolejno ze wszystkimi, jest miły, uśmiechnięty, zjednuje sobie sympatię młodzieży, co daje się wyczuć, zwłaszcza już później, przy ognisku w czasie żywej, nieskrępowanej rozmowy. Obóz mu się podoba. Daje temu wyraz dziękując kadrze wychowawców i komendantowi majorowi Zbigniewowi Malakowi za trud i troskę o młodzież, a szczególnie za to, że obeszło się bez chorób, że uczono ją pracy, że wychowywano na dobrych obywateli.

Do pracy nawiązał w swym wystąpieniu również sołtys wsi Trójca.

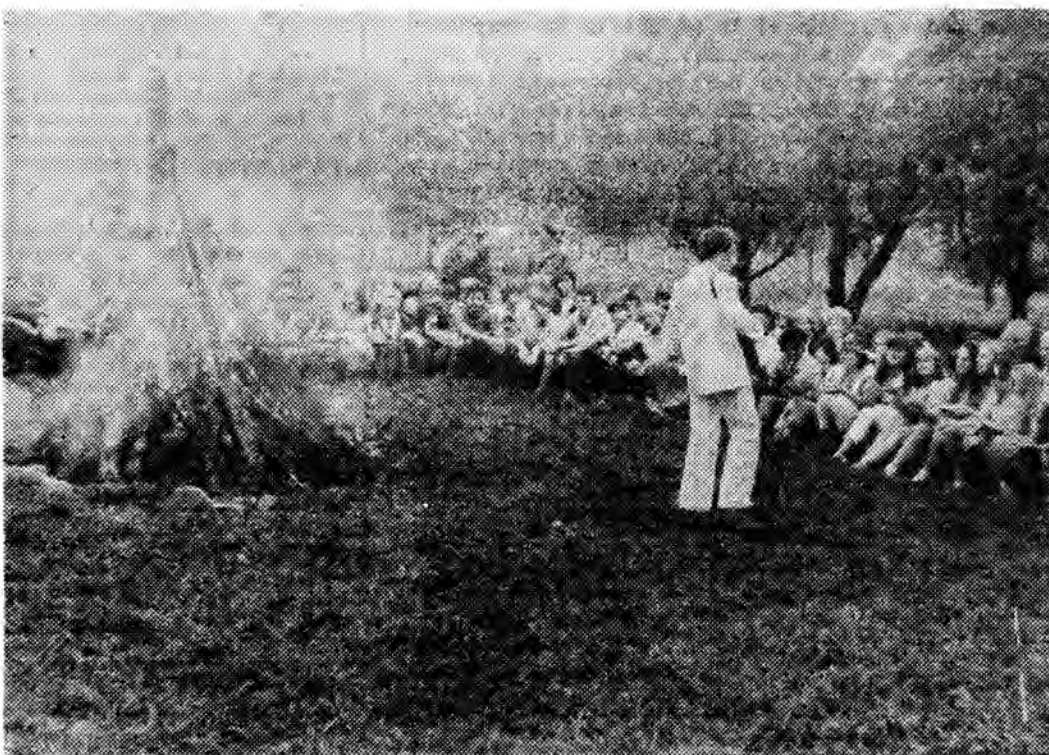
— Kiedy nasze dzieci — mówił — zakosztują miasta, to trudno je, gdy przyjadą na urlop, zapędzić do roboty w polu, a oni — pokazał na młodzież — chętnie chwytali za łopaty i grabie. I stać nad nimi nie było trzeba.

Ostatnio obozowe ognisko i rozmowy o przyszłości młodego pokolenia z ludźmi, którzy mają wpływ na losy państwa, zapadły z pewnością w pamięć młodych, a kto wie może również starszych.

Długo niosły się pieśń po stokach wzgórz.

P.S.

Korzystając z pobytu w naszym województwie, minister Czesław Kiszczak przekazał za pośrednictwem „Życia” najlepsze życzenia wszystkim mieszkańcom pięknej — jak stwierdził — Ziemi Przemyskiej.



## Młodzi goście — miastu

Stan estetyki Przemysła jest na ogół oceniany krytycznie, władze miejskie nie są w stanie wiele zmienić, bo po pierwsze — dysponują niedostateczną liczbą pracowników gospodarki komunalnej, a po drugie — sami mieszkańcy miasta, a w każdym razie znaczna ich część, nie wykazują zainteresowania i chęci do współpracy nad upiększeniem domów, osiedli, dzielnic. W tej sytuacji każda inicjatywa i każdy czyn społeczny są mile widziane i doceniane.

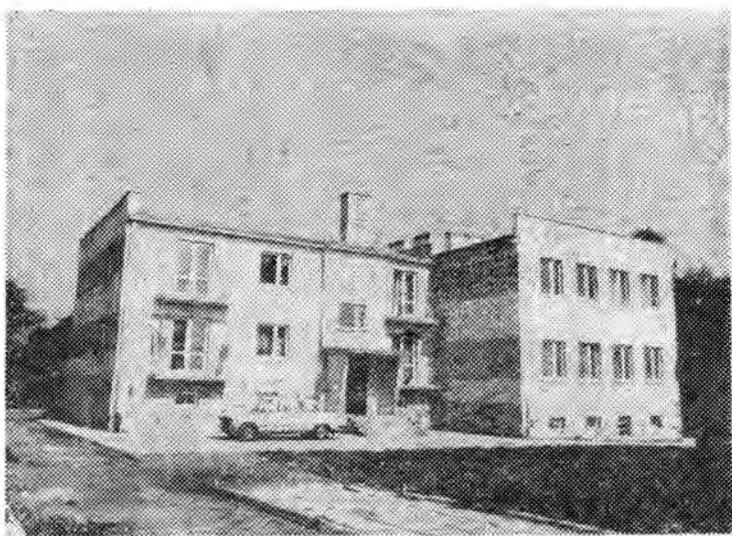
Ostatnio można było zobaczyć jak 30-osobowa grupa chłopców i dziewcząt — uczestników Centralnego Młodzieżowego Obozu Wypoczynku i Pracy MSW „Połonina '86” porządkowała plac przed pom-

nikiem generała Karola Świerczewskiego oraz okolice fontanny w Rynku. Z propozycją do młodzieży, aby podjęła się tej pracy, wystąpiło kierownictwo Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Przemysku. Inicjatywa zyskała przychylną odpowiedź kierownictwa obozu mjr. Zbigniewa Malaka i kpt. Zbigniewa Skrzeli.

Młodzieży należą się słowa uznania i podziękowania. Rodzi się jednak pytanie: jak długo utrzymamy tę część miasta w czystości? Zależy to od samych przemyslan, a głównie osób wypoczywających na placu przed pomnikiem i w Rynku. Zbyt często można tam zobaczyć podпиты osobników, którzy „ozdabiają” trawniki butelkami po alkoholu.



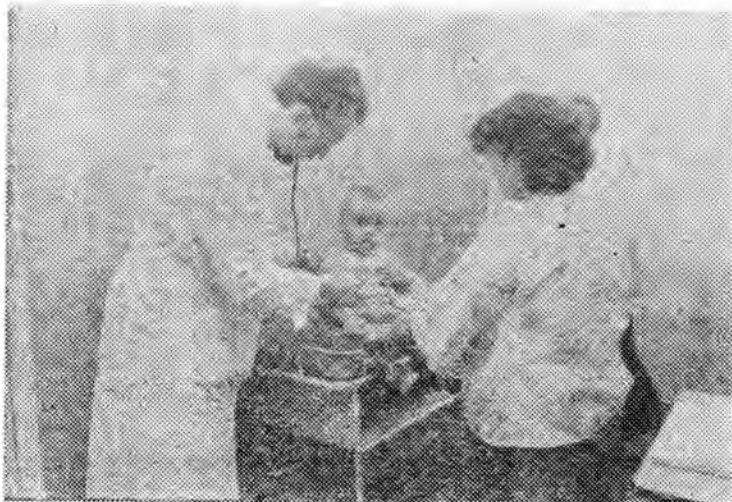
Teksty i zdjęcia: T. ZIEMBOLEWSKA



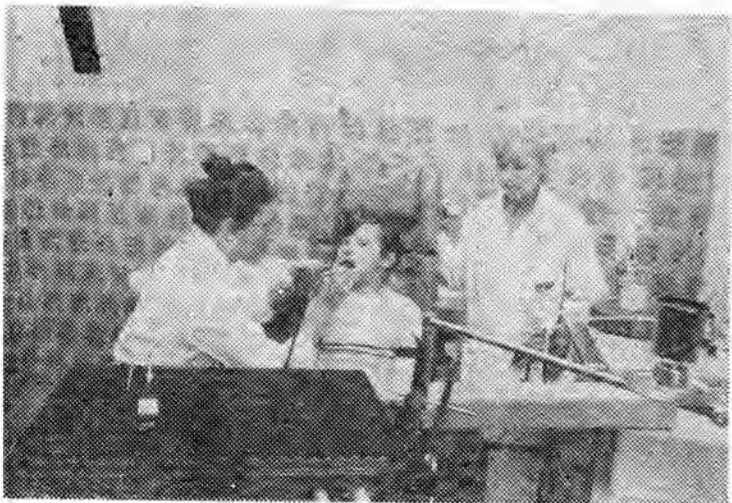
## Zurawica ma nowy ośrodek zdrowia

Wprawdzie budowa trwała aż 11 lat, ale za to nowy ośrodek zdrowia w Zurawicy jest starannie i estetycznie wykonany, w czym zasługa Wojewódzkiego Zakładu Remontowo-Budowlanego Służby Zdrowia i Opieki Społecznej w Przemyślu. Miejszcza się w nim: poradnie — ogólna, dla dzieci zdrowych i dla dzieci chorych (z osobnymi wejściami), gabinet stomatologiczny wyposażony w nowoczesny sprzęt, gabinet ginekologiczny, apteka leków gotowych, gabinety fizykoterapii, laboratorium analityczne, przestronne poczekalnie i 4 mieszkania dla personelu.

Placówka ma w rejonie swego działania 11 000 osób. Powstała ze środków NFOZ kosztem 44 mln złotych (bez wyposażenia).



Pediatra Henryk Kluz przyjmuje pierwszego malego pacjenta.



O stan uzębienia mieszkańców gminy troszczy się stomatolog Maria Burnatowicz-Koszykowska przy pomocy asystentki Jolanty Malinowskiej.

Tekst i zdjęcia: T. ZIEMBOLEWSKA

# Mówili o mnie: „wsiowy lekarz”

— Pamiętam jak dziś, chociaż minęło ponad pół wieku — wspomina mieszkaniec Przemyśla pan STEFAN ROMANOWICZ. — Przeżytałem w gazecie ogłoszenie o naborze kandydatów do szkoły felczerskiej we Wrocławiu. Ciągnęło mnie do tego zawodu gdyż wcześniej pracowałem jako sanitariusz w Lyczakowskim szpitalu we Lwowie. Pojechałem, ukończyłem szkołę i w 1952 roku zostałem felczerelem.

Był felczerelem, ale wtedy w Stubnie, później w Kalnikowie, Poździaczu i Medyce inaczej o nim nie mówiono jak „nasz doktor”. Nic dziwnego, lekarzy było wtedy w kraju jak na... lekarstwo, nawet w miastach. W terenie sytuacja pod tym względem wyglądała wręcz tragicznie. Bieda, brud, niedożywienie, częste przypadki chorób społecznych, a zwłaszcza gruźlicy, składały się na wizerunek wsi polskiej pierwszych lat powojennych.

— Zgryźliwi nazywali mnie „wsiowy lekarz”, a wie pan jak się chłopci wówczas myli? Nabierał z wiaderka wody w usta i prycał sobie na ręce. Mało kto miał blaszaną miednicę.

Nie było społeczeństwo przyzwyczajone do czystości, mydło nie należało do artykułów codziennego użytku, a szczoteczka do zębów była czymś niezwykle rzadkim. Do obowiązków felczera Stefana Romanowicza należało nie tylko leczenie chorych, lecz również profilaktyka. Jeździł po szkołach i wygłaszał pogadanki z zakresu zapobiegania chorobom, mówił o czystości i higienie osobistej. Wraz z nauczycielami wymuszał na rodzicach by przysyłał dzieci na lekcje wymyte i możliwie schludnie ubrane.

— A jaka panowała wtedy wszawica! Dziś trudno to sobie nawet wyobrazić. Zobaczyłem raz na drodze dziecko kilkuletnie z koltunem. Poszedłem do chałupy i mówiłem rodzicom: Obetnijcie mu włosy do czysta, wyczyście strupy. Przystuchująca się rozmowie babcia malego jak nie wrzasnęła: — Umrze dzieciak! Usuniecie koltuna nieszczęście na dom sprowadzi!

Tego dnia nie nie wskórałem ale po pewnym czasie dopiąłem swego. Pomógł mi w tym stubniański proboszcz. Wyleczyłem mu osobie (a przejęty jej choroba był strasznie) Honorarium oczywiście nie wziąłem, jakoś nie wypadało, więc z wdzięczności, w niedziele zagrzmiał z ambony: — Parafianie! Nawet nie wiecie, kogo macie w gminie! I tak dalej, w tym guście. Chwalił mnie pod niebiosa, reklame zrobił straszną i ludzie zamiast do znachorów walili teraz do państwowego ośrodka zdrowia. Pracowało się od rana do późnego wieczora, często również w noc.

Stefan Romanowicz ma w zanadrzu trochę takich historijek, które młodym zdawać się mogą baika. Oto jedna: dochodziła jedenasta w nocy kiedy przed ośrodek zajecha-

ły sanie powożone przez dziewięcioletnią dziewczynkę. Wbiegła mała do mieszkania felczera i prosi:

— Niech pan ratuje mamę! Umiera!

Coś tam mówiła o krwawieniu, które trwa od kilku godzin. Złapał Romanowicz co uznał za celowe, spakował do torby i jadą do Hruszowic. Na zaspie sanki się rozzerwały, bo wyleciał gwóźdź z rozwozy. Złączyli jakoś sanie do kupy używając kawałka biczyska i tak dojechali na niejsce. W domu bieda wyglądała z każdego kąta. Oblapilo Romanowicza pięćoro maleńkich dzieci za nogi, płaczą i proszą: Ratuj mamę!

Stwierdził pęknięcie tętnicy macicznej na tle rakowym. Kobieta była w agonii, ziewała, ustawało tętno, bryły skrzepłej krwi leżały na derce. Czym zahamować w takich warunkach krwotok? W efekcie zatrzymał upływ krwi... wysterylizowaną gruszką do lewatywy. W międzyczasie posłał sąsiada do Kalnikowa z poleceniem, by — nie zważając na porę — zadzwonił do doktora Lisowskiego w Przemyślu i wezwał go do pomocy. Lekarz przyjechał nad ranem, samochodem do Stubna, a dalej furmanką. Zabrał chorą do szpitala. Żyła jeszcze dwa lata.

Zakres obowiązków, a także uprawnień w leczeniu mieli felczery ograniczony, nie wolno im było robić wielu zabiegów, życie stawało ich jednak w sytuacjach, kiedy przychodziło omijać przepisy ze świadomością konsekwencji, na jakie się narażają. Zdarzyło się, że pewien rolnik ze Stubna przywiózł do domu ze szpitala żonę po resekcji żołądka. Droga daleka, wyboista, wóz na żelaznych kołach, trzęsło więc kobietą przez kilka godzin. Dostała bóle jęczy. Kiedy przyjechali do domu, poleciał mąż do ośrodka po felczera. Stefan Romanowicz odwinął bandaż, patrzy, a na brzuchu popękaly szwy. Co robić? Szyć mu nie wolno, a z powrotem do szpitala niewiasta żywa nie dojedzie. Zaryzykował. Zeszył ponownie ranę, po starzych śladach. Wiedział, że gdy wda się zakażenie to koniec z jego felczerską karierą i trafi do sądu. Jakoś się udało. Pacjentka powróciła do zdrowia.

Innym znowu razem wpada mężczyzna do ośrodka i woła od progu:

— Prędko panie doktorze! Zonie odeszły wody, rodzi! Był to pierwszy, dlatego pamiętny, poród, który przyszło odebrać świeżo upieczonemu absolwentowi wrocławskiej szkoły felczerskiej. I wcale niełatwy. Były kłopoty — z zejściem łożyska, pękło kroczce, musiał je zeszyć.

— Niedawno temu — opowiada Romanowicz — byłem na przemysłowych ciuchach. Zatrzymuje mnie kobieta.

— Pan Romanowicz — pyta. Potwierdzam, a ona łapie mnie w objęcia. Kiedy się przywitała, pokazuje na wysoko przy mężczyźnie stojącego przy niej.

— To ten, którego pan odbierał. Chłop na schwał, już po wojsku. Wycalowałem go jak rodzono. A z tą kobietą to była też inna heca. Rok po porodzie jadę na motorze, a tu ona powozi furmanką. Stałem, żeby zapytać, jak się czuje.

— Syn zdrowy — mówi. Rośnie, tylko mąż niezadowolony.

— Za bardzo pan zeszył...

Kpila czy naprawdę tak było, do dziś nie wiem.

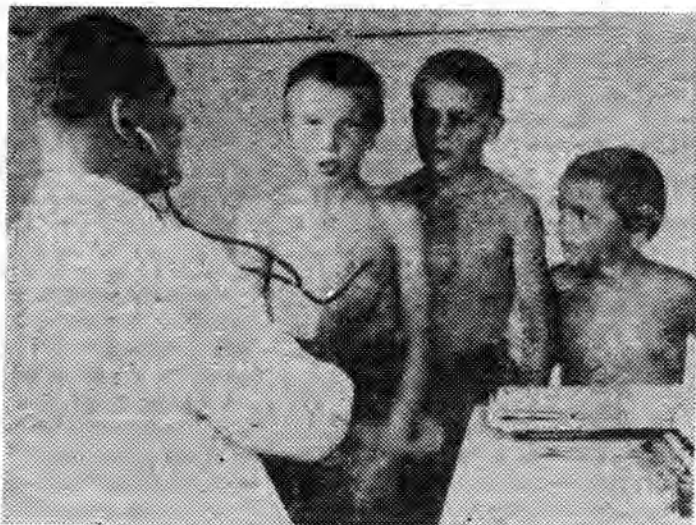
Starsze pokolenie gminy Stubno z sympatią wspomina felczera Stefana Romanowicza. Za gotowość niesienia pomocy, za „dobrą rękę”, za nauki wygłaszane przy każdej okazji na temat czystości, za szczepienia dzieci, za zapomnianą natomiast o nim, i to całkowicie, administracja przemysłowej służby zdrowia. Ponad siedemdziesięcioletni felczer, mający za sobą 32 lata pracy w lecznictwie w okresie niezwykle trudnym, posiada jedno, jedyne odznaczenie: medal za udział w kampanii wrześniowej 1939 roku. Nie uhonorowano go nawet dyplomem.

— Boli niepamięć? — pytam.

— Ano boli.

O szarych ludziach za często się zapomina.

ZBIGNIEW  
ZIEMBOLEWSKI



Stefan Romanowicz bada dzieci w szkole w Poździaczu (lata sześćdziesiąte).



## I Powszechny Zjazd Archiwistów Polskich

## Pierwszy krok

W potocznej świadomości funkcjonuje pewien stereotyp identyfikujący archiwistę z typowym molem książkowym, oderwanym od realnej rzeczywistości. Przywołuje to w masowej wyobraźni postać przygarbionego okularnika, zagrzebanego po uszy w stertach zakurzonych papierów. Obradujący w dniach 27—29 sierpnia w Przemyślu, I Powszechny Zjazd Archiwistów Polskich potwierdził błędność owego stereotypu. Na sali obrad nie brakło bowiem wyjątkowo efektywnych, eleganckich i zgodnie z najnowszą modą odzianych (a więc funkcjonujących w owej realnej, podlegającej zmianom, rzeczywistości) pań — archiwistek.

Powyższa uwaga ściśle koresponduje z jednym z przewijających się w trakcie dyskusji motywów — koniecznością spopularyzowania wśród szerokich kręgów społeczeństwa, problemów związanych z zawodem archiwisty, pokonania niektórych środowiskowych barier. Atrakcyjność, a zarazem odpowiedzialność pracy przy starych dokumentach najlepiej ujął w słowach doc. dr. MIECZYSLAW MOTAS — przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia Archiwistów Polskich, który tak skomentował uwagę o krążącej

storka, popularyzatora dziejów, dokumentalisty...

Zjazd zainaugurowały obrady plenarne, poświęcone zagadnieniom ogólnym. Omawiano m. in. stan badań i perspektywę rozwoju archiwów polskich. Większość referatów, koreferatów i komunikatów wygłoszono podczas obrad w poszczególnych sekcjach. Tam też koncentrowała się dyskusja, która pozwoliła opracować dokumenty końcowe i zawołała wieloma konkretnymi wnioskami. W zjeździe wzięło udział przeszło 400 osób z całego kraju — przedstawiciele zarówno świata nauki, jak i pracowników różnego rodzaju archiwów państwowych, resortowych, partyjnych, zakładowych i kościelnych.

Jak stwierdził prof. dr ANDRZEJ TOMCZAK, przewodniczący sekcji I, zajmującej się problemami zawodu archiwisty, prestiż tej profesji uwarunkowany jest od wielu różnorodnych czynników. Trzeba więc zrobić wszystko, aby każda placówka funkcjonowała prawidłowo, była właściwie wykorzystywana — wówczas ogólne korzyści będą bardziej przez społeczeństwo dostrzegane, a prestiż zawodowy większy. Omawiano m. in. pozycję zawodu archiwisty na tle porównawczym, a także dysku-

Stan i perspektywy rozwoju informacji o materiałach archiwalnych — były głównym tematem obrad sekcji III, pracującej pod przewodnictwem prof. dr. STEFANA NAWROCKIEGO. Omawiano system informacji archiwalnej, możliwości jego modernizacji, potrzeby w zakresie wydawania przewodników i informatorów, a także różnorodne nowości techniczne stosowane przy udostępnianiu coraz bogatszych zbiorów.

Troska o prawidłowe zabezpieczenie dokumentacji w zakładach pracy i innych instytucjach to jeden z podstawowych motywów przewijających się podczas obrad w sekcji IV. Przewodnicząca sekcji, doc. dr. IRENA RADKE stwierdziła, iż wiele jest jeszcze w tej dziedzinie nieprawidłowości, beztroski i niefrasobliwości, przez co ulega zmniejszeniu wiele dokumentów, będących nieraz cennym, nie tylko dla badaczy, źródłem poznawczym. Omawiano problemy gromadzenia dokumentów w świetle aktualnych przepisów, a także sposoby zabezpieczania akt od szczebla centralnego do najniższych jednostek organizacyjnych oraz w zakładach pracy.

☆

Dorobek I Powszechnego Zjazdu Archiwistów Polskich oceniony został wysoko przez uczestników obrad. W Przemyślu zebrało się reprezentatywne dla całego środowiska grono osób. Zgłoszono przeszło 100 wniosków, uwag i postulatów, które zostaną wnikliwie przeanalizowane przez Zarząd Główny SAP. Wysłuchano przeszło 30 referatów, sumujących dorobek polskiej archiwistyki i ukazujących praktyczną przydatność dla różnych dziedzin życia społecznego i gospodarczego. Wiele wniosków dotyczyło usprawnienia metod pracy i unowocześnienia systemu funkcjonowania placówek archiwalnych w kraju. Nikt nie kwestionował potrzeby dalszych stałych kontaktów między naukowcami z ośrodków akademickich a pracownikami archiwów.

Dorobek przemyskiego zjazdu, niezależnie od serwowanych „na gorąco” pozytywnych opinii, potwierdzić musi przyszłość. Najślusniej sformułowane wnioski i oceny niewiele będą warte, jeżeli pozostaną li tylko na papierze. W Przemyślu zrobiono po prostu pierwszy krok, który w pełni ocenić będzie można dopiero z perspektywy czasowej. Jako miejsce drugiego powszechnego zjazdu (w roku 1990) zaproponowano Szczecin.

(zs)

z tekstu Edwarda Kmiećka



MIECZYSLAW MIKULSKI  
I sekretarz KG PZPR w Stubnie

## Polemiki

## Granice kultury

W nawiązaniu do artykułu art. malarza Edwarda Kieferlinga, magistra sztuki, jaki ukazał się w „Życiu Przemyskim” w dniu 6 sierpnia br., pt. „Ballada o kwadratowych jajach”, pragnę uzupełnić go dodatkowymi informacjami, które autor pominął.

Dla przypomnienia przytaczam, że chodziło o moją krytykę najzupełniej prywatną paru prac plastycznych, prezentowanych na wystawie rysunku satyrycznego znanego artysty rzeźbiarza i grafika Henryka Cebuli w Klubie MPiK „Ruch” w Jarosławiu w lipcu br. W zasadzie nie rozumiałem irytacji Pana Edwarda Kieferlinga art. malarza, magistra sztuki, członka licznych i znanych komisji tak wojewódzkich, jak i miejskich, a także wskrzesiciela chlubnych tradycji artystycznych grupy „San”. Na całym świecie przyjęty jest przywilej zwiedzających do krytyki oglądanych prac, bez względu na wielkość rangi artystycznej twórcy. Czyżby chodziło o stworzenie nowej grupy twórców objętych statusem „świętych krów”? Skłania do takich przypuszczeń sposób prezentacji autora wystawy, a szczególnie własnej osoby, przez wyszczególnienie wszystkich swoich własnych tytułów, funkcji i splendorów. Miało to chyba również na celu ośmieszyć na przyszłość „szarych i niekompetentnych” widzów, którzy powinni tylko chwalić i podziwiać. A teraz należy objaśnić, co przedstawiały krytykowane przeze mnie rysunki, które uważam za wulgarnie. Pierwszy z nich przedstawia rozkrok zebranego mężczyzny z głównym motywem zwiastujących genitalii, a więc jąder i członka. W perspektywie tego rozkroca widać maleńką postać kowboja z dwoma koltami, który te jądra przestrzelił. Podpis tego dzieła brzmi „strzelanie do jaj”. Drugi rysunek z tej serii przedstawia hożą niewiastę spieszącą do wydojenia krowy, która zamiast jednej z sutek posiada członek męski. Wzrostczy chyba opis tych dwóch rysunków.

W artykule swoim Pan Edward Kieferling awizuje, że i on ma zamiar... urządzić ekspozycję własną. Ma tylko obawę, czy wystawione przez niego obrazy, przedstawiające jakiegoś gołzyna męskie czy żeńskie, nie zostaną przeze mnie zbyt surowo skrytykowane.

Otóż pragnę uspokoić Pana Kieferlinga. Jeżeli jego gołzina miałaby być odpowiednikiem gołziny prezentowanej w polemicznych rysunkach przez Pana Henryka Cebulę, to na taką wystawę nie przyjdę, gdyż tego typu rysunki można oglądać na licznych parkanach i szaleciach miejskich.

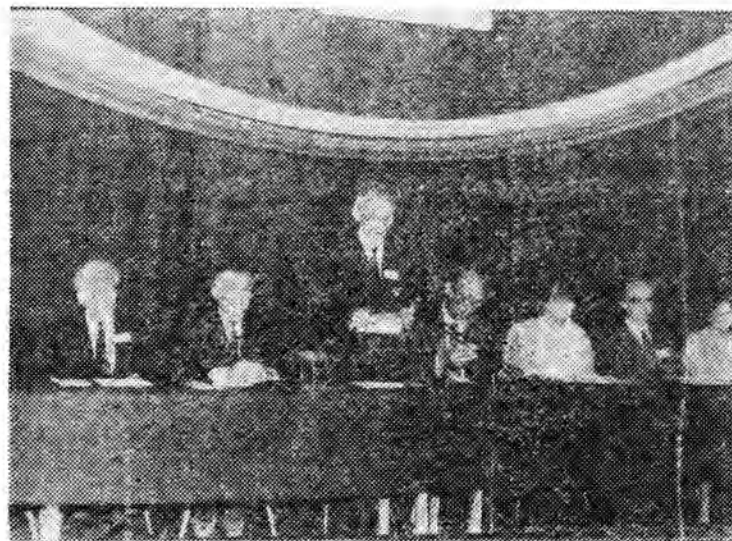
Wydaje mi się, że istnieją ogólne pojęcia kultury, których przekraczać nie wolno, gdyż będzie to już tylko patologia.

Na zakończenie chciałbym przypomnieć Panu Kieferlingowi, że prezentując autora wystawy, jak i swoją osobę, pominął istotny szczegół działalności zawodowej swojej i autora wystawy, a mianowicie, że obydwaj Panowie są nauczycielami i wychowawcami jednej z jarosławskich szkół o kierunku artystycznym. Nasuwa się tu obawa, czy poglądy obydwóch Panów na twórczość, w której motywem wyrazu artystycznego są narządy moczowo-płciowe, nie będą oddziaływały na młodzież powierzoną ich pieczy. Ale na ten temat wypowiedzą się raczej rodzice i Rada Pedagogiczna (...)

Romuald Ostrowski  
Jarosław

P.S.

Za pośrednictwem „Życia Przemyskiego”, zapraszam Panów Henryka Cebulę i Edwarda Kieferlinga, do wygłoszenia w sali stowarzyszenia, którego jestem prezesem, honorowanego odczytu pt. „Walory artystyczne rysunku satyrycznego Henryka Cebuli pt. „Strzelanie do jaj” i jego wpływ na rozwój kultury”. Po odczycie zapewniamy dyskusję.



Prezydium zjazdu podczas obrad plenarnych. W środku doc. dr Mieczysław Motas, przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia Archiwistów Polskich. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

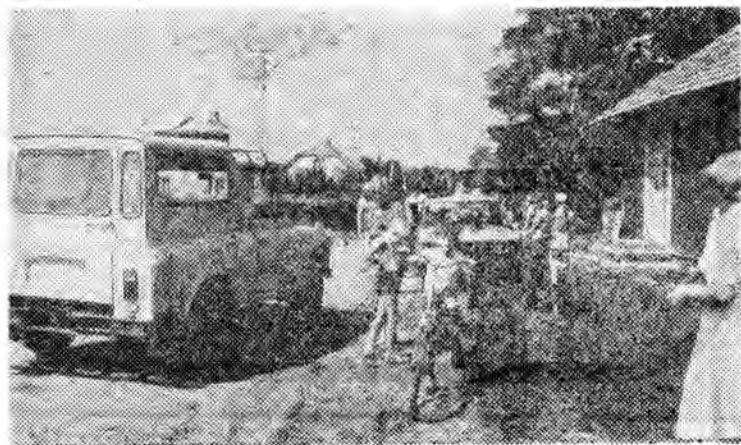
ponoć obiegowej opinii, odmawiającej temu zawodowi właśnie atrakcyjności.

— Czy człowiek może nie doznać wzruszenia dotykając dwunastowiecznych pergaminów czy ksiąg zawierających „Statuty Łaskiego” z 1505 roku? Albo, jeśli spojrzysz na tekst Konstytucji 3 Maja lub zobaczysz na własne oczy mnóstwo innych dokumentów i odczytasz z ich kart przebieg wielkich wydarzeń Gdyby te archiwalne księgi przemówiły, powstałby gwar wrzawa. Ale one milczą. A jednak także odzywają się — pod piórem hi-

utowano o modelu kształcenia i dokształcania kadry.

Rola archiwów i archiwistów w nauce i społeczeństwie — tymi zagadnieniami zajmowała się sekcja II, której przewodniczył dr JERZY PABISZ. Wygłoszono referaty omawiające m. in.: zakres badań naukowych prowadzonych przez archiwistów, udział archiwów w kształtowaniu świadomości historycznej społeczeństwa, mówiono o potrzebach upowszechniania wiedzy o archiwach oraz sposobach użytkowania znajdujących się w tych placówkach materiałów.

# Historia jednego powrotu



**K**IEDY ANNA D. I JEJ CÓRKA KATARZYNA OPUSZCZAŁY W LATACH SZESZCZĄTYCH POLSKĘ, UDAJĄC SIĘ „ZA CHLEBEM” DO ANGLII ICH WYJAZD ZAPEWNE NIEWIELE KOGOKOLWIEK OBCHODZIŁ. W dwadzieścia lat z okładem później powrót tych dwóch kobiet do kraju — a ściślej Nienowic w Przemyskiem — stał się pożywką dla szukającej sensacji prasy popołudniowej. Dlaczego? Za sprawą niecodziennego bagażu, który przywoziły ze sobą „Batorym”. Oprócz kufrów i pakunków, dwóch psów i dziewięciu kotów, miały rzecz osobliwą... cysternę z wodą pitną. Właścicielki całego tego dobytku, nie należą jak się wydaje do osób, które trzymając rękę na pulsie światowego życia polityczno-gospodarczego, śledzą bieżące doniesienia prasowe; ale wieść o Czernobylu do nich dotarła — stąd właśnie „aqua vitae”, na przetrwanie.

Te dwie skromne kobiety spowodowały niemałe zamieszanie,

gdy „Batorym” przybył do Gdyni. Już wopisali nie bardzo wiedzieli co z nimi zrobić: wypuścić ze statku, czy nie? Siedziały na pokładzie i czekały, a między Gdynią i polską placówką dyplomatyczną w Wielkiej Brytanii trwały narady, co z pasażerkami zrobić. Stało na tym, że Anglia umywa ręce, niech więc martwią się o nie w „starym kraju”. Reemigrantki przeszły tedy w ręce prezydenta Gdyni, który uruchomił opiekę społeczną i dalszą kolejną rzecz, zaangażował w sprawę naczelnika Radyrna.

Czternastego sierpnia przed siedzibę Urzędu Miasta i Gminy w Radymnie zjechał mercedes. Ludzie powracający z zagranicy mają niekiedy zwyczaj ścigać w ojczyście strony zachodnim wozem. Tym razem jednak była to taksówka, z której wysiadły dwie kobiety zawiązane w welniane chusty, odziane w długie zamaszyste spódnice i ciepłe kurtki. Trzeć panie reprezentowała opiekę społeczną na Wybrzeżu i przyjechała z pole-

cenia prezydenta Gdyni by dopinać sprawę na miejscu.

Po przyjeździe do Nienowic, właścicielki pozostawionych na wiele lat włości, mogły jedynie poogładać niebo przez dziury w dachu swego rozsypanego się domostwa. To ich nie zraziło. Stwierdziły, że postawią szalaz, w którym przetrwają pierwsze chwile, a jesienią przystąpią do budowy nowego domu, po czym zakupią krowy konia i zaczną gospodarować. Pani z opieki społecznej nie przystąpiła na takie rozwiązanie, podobnie zresztą jak naczelnik gminy, jako że w wieku lat 85 i 63, którego to szczęśliwie dożyły kobiety, mieszkankie w szalazie jest raczej niewskazane. Pani z opieki społecznej zabrała swe podopieczne do Gdyni, gdzie przygotowano dla nich miejsca w pensjonacie, a naczelnik został zobowiązany do zatroszczenia się o stosowne lokum w Nienowicach.

Przyznać trzeba, że wypadki rozgrywały się w tempie błyskawicznym i administracja dała popisowy wręcz pokaz sprawności. Już po tygodniu siedziba była

gotowa. Fakt, że naczelnik nie miał zbyt dużego problemu, bo do wyboru były dwa lokale: stary sklep i stara szkoła. Pierwszy jak się okazało już zagospodarowano. Ale drugi mieszkańcy wsi chętnie pobielili, wyszorowali podłogę i czekali na gości.

Taksówka z Wybrzeża zjechała po raz wtóry, a za nią ciężarówka z dobytkiem. Takie rzeczy w końcu nie zdarzają się co dzień. Powitano przybyłe chlebem i mlekiem. Kobiety przyjeły locum bez protestu i zagospodarowały się jako tako.

Na pierwszy rzut oka nie już się nie dzieje. Domostwo ciche, glucho, na płocie powiewa tylko kawałek tektury, jednej z tych, w które opakowany był dobytek. W powietrzu jednak nadal unosi się atmosfera sensacji. Domyślam, co może być w kufrach. I czy ilość funtów angielskich podawana przez centralną prasę jest prawdziwa, nie ma końca. Co bardziej obrotni zdążyli ponoć wyświadczyć już drobne gospodarskie usługi za solidną angielską walutę, choć przyznać trzeba, że nie wszyscy wietrzą

w przyjeździe kobiet interes. Niektórzy uważają, że umrzeć trzeba na swoim i to zupełnie normalne, że powróciły ot tak, po ludzku.

**G**DY TYLKO ZJAWIAMY SIĘ PRZED NIEWIELKIM DREWNIANYM DOMKIEM, NIEGDYSIEJSZĄ SIEJZIBĄ SZKOŁY JAKBY SPOD ZIEMI NAGLE WYRASTA SPORY TEUMEK. Gdzieś w opłotkach ludzie czekali na komisję z gminy i przez pomyłkę wzięliśmy cały splendor na siebie. Za chwilę zjechał jednak sam naczelnik — który ma dla reemigrantek przewidział na opał — przywożąc z sobą człowieka z rejonu energetycznego zobowiązanego z kolei do podłączenia energii elektrycznej; bo na razie jest prówizorka. Do wnętrza jednak nijk dostać się nie można. Pani starsza zamknęła się na dziesięć spustów a młodsza według jednej wersji wyniosła się gdzieś, bo z nikim nie chce gadać według drugiej zaś — pojechała do Gdyni po resztę bagażu. Nasze zawodowe wścibstwo dostało solidnego przytyka. Nie sfotografowaliśmy cysterny, ani dwóch psów i dziewięciu kotów, który to inwentarz według relacji tubylców jest uwiązany w domu na sznurkach. Nie udało nam się zamienić kilku słów ze świeżo osiadłymi. Tylko psy dały głos, gdy zgromadzeni na drodze mieszkańcy wsi usiłowali pomóc władzy i prasie w wykonywaniu zawodowych obowiązków, energicznie pukając to do drzwi, to do okna. Nie zajrzeliśmy do kufrów — jedenastu, jak wieść gminna niesie — nie wiemy więc, czy jest w nich kupa szmelcu, za transport którego właścicielki zapłaciły ponoć bałońskie sumy, czy też bogactwo, którym niejedną chciałby się z nimi podzielić.

Sorawa na pewno niecodzienna. Sensacyjna prasowa notatka; komiczna, tragicomiczna? Nie mamy klucza do domu, nie wiemy nic o kobietach, które po latach przyjechały umrzeć na swoim. Może, gdy się oswoją, zechcą wzbogacić naszą wiedzę o zawiłościach ludzkiego losu? Może sprawa zostanie tylko tanią sensacją, o której wszyscy wkrótce zapomną? A może będziemy jeszcze świadkami dramatu? — Walki o ziemię, którą jej prawowite właścicielki opuściły przed laty. Podczas ich długoletniej nieobecności ziemia przeszła, przez zasiedzenie, w ręce jednego z mieszkańców wsi, który latami dzierżawił ją i uprawiał. Włożył w nią pracę i pot, przywiązał się. Nie wygląda na to, by reemigrantki zamierzały ustąpić i zrezygnować z „ojcowizny”. Kto wie, czy dalszy ciąg sprawy nie przyćmi przywiezionej „Batorym” cysterny z wodą do picia. Ale o tym pewnie żadna popołudniówka już nie napisze. Takie sprawy zostawia się administracji.

B.S.

Fot. R. PAWŁOWSKI

## TAXI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

się o tym, że może się źle skończyć, bo człowiek nie wyjechałby za miasto, ale też błędem jest o tym zapominać.

**J**AKIE GRZECHY POPEŁNIAJĄ NAJCZĘŚCIEJ PASAŻEROWIE? O trzaskaniu drzwiami już nie mówię, bo to grzech główny. — Jeśli robi to osoba starsza, nie reaguję, bo rozumiem, że rzadko jeździ, że nie wie, jak się zamyka drzwi w samochodzie — powiada Wiesław Gac. — Ale od młodych wymagam, tak jak w szkole profesor wymaga od ucznia.

Raz jedyny w życiu wyprosiłem pasażera z taksówki, bo takiego trzaśniecia, jak żyje nie styżalem. Gdy spytał: za co? — powiedziałem, że będzie jeździł, gdy nauczy się zamykać drzwi. Druga rzecz. Ja nie palę. Denerwuje mnie, jeśli ktoś już po pięciu minutach jazdy wyciąga papierosa. Rozumiem, jeżeli kurs jest dłuższy. No i pijani. Z reguły nie biorę, ale kogoś wozić trzeba. Kiedyś w ostatniej chwili złapałem gościa za kołnierz i wystawiłem za okno, żeby nie zanieczyścił samochodu, bo po czymś takim wóz nie do użytku... Na liście grzeszników, są tacy, którzy spieszą się, poganiają, że jedzie się za wolno, choć

śliska droga. No i oczywiście ci, którzy kombinują, żeby nie zapłacić, wyskakują z samochodu, albo znikają w jakiejś bramie. — „Wierzę kobietom” — takie stwierdzenie rzadko pada z męskich ust, ale ponoć jeśli chodzi o płacenie za taksówkę, panie są znacznie solidniejsze od panów i rzadko próbują sztuczek.

Nie byłoby grzechów pasażerów, bez grzechów taksówkarzy, a więc... Po pierwsze: wybieranie klientów. Zdarza się. Czasem dlatego, że kurs bardziej atrakcyjny, czasem dlatego, że klient stały i trzeba go uszanować, ku niezadowoleniu innych. Nieprzepisowe wyprzedzanie, bo nerwy ponoszą, gdy trzeba się wlec za kimś, kto jedzie beznadziejnie. No i bagaże. Na przykład cztery osoby, kilka walizek i jeszcze siatki, torby. Samochód ugina się. Taksówkarze nie lubią tego.

**A**U PODŁOŻA KONFLIKTU TAKSÓWKARZA Z PASAŻEREM LEŻY NAJCZĘŚCIEJ DZIURAWA DROGA. Taksówkarzowi szkoda samochodu, klient zaś płaci i chce jechać. Na przykład Tatarską. Są ludzie, którzy mówią: niech ktoś załatwi, żeby płacić drożej, ale jeździć. Czasem klient sam ułatwia taksówkarzowi: — proszę się tu zatrzymać, podejść dwa kroki. Inny zaś wygrykuje do końca, co mu się należy, nie obchodzi go, jak dojechać, gdzie nawrócić.

Bywa, że za uprzejmość płaci się mandatem. — Kiedyś wiozłem starszą panią, która miała ciężki bagaż. Prosiła, żebym zawiózł ją na Kazimierzowską, bo jej ciężko dźwigać. Zawiozłem — i mandat. Ale dlaczego? — pyta Wiesław Gac. — Przecież świadczyliśmy usługi. W Jarosławiu na przykład zakazy zatrzymywania

czy wjazdu, nie dotyczą na ogół taksówek. W Przemysku jakoś nikt o tym nie pomyślał.

Najważniejsze, to wyjeżdżać z domu z chęcią do pracy i z optymizmem. Potem różnie bywa. Dwudziestu pasażerów uprzejmych, a ten dwudziesty pierwszy „załatwi” człowieka na cały dzień. Każdy chce czegoś innego. Jednemu się spieszy, innemu każe zamknąć okno, drugi otworzyć. Jeden mówi: panie, wyłącz pan to radio, bo mi głowa pęka, drugi znowu; powstawił pan wszystko, co pan masz. Jeden jedzie na cmentarz, a drugi na zabawę i chce wiedzieć gdzie grają dziś wieczorem; jak się nie wie, mówią: — Co z pana za taksówkarz!

BARBARA SYKALA



Korzystając z „pośrednictwa” dawnej prasy przemyskiej, cofnijmy się o kilkadziesiąt lat, do schyłku ubiegłego wieku. Problemy ówczesnych obywateli raczej niewiele różniły się od tych, z którymi obecnie przychodzi się nam borykać. Zresztą osądźmy sami. Wszystkie cytowane fragmenty wybrane zostały z roczników „Echa Przemyskiego” z lat 1897 oraz 1898.

### BALLADA WAGONOWA

Widownią przykrego zajęcia był w sobotę wieczór dworzec kolejowy. Do przedziału „dla pań” siadł pewien jegomość i na przedstawienie konduktora nie chciał stamtąd ustąpić. Konduktor udał się do urzędnika ruchu p. Traczewskiego, aby tenże zarządził co potrzeba. Pan Traczewski jednak widocznie nie chcąc się w to mieszać, odpowiedział, że on nie jest od tego, aby z pasażerami robić porządek, a ponieważ konduktor stanowczo domagał się jego interwencji, przyszedł między nimi do ostrzejszej wymiany słów, a w końcu p. Traczewski, śniąc nie znajdując lepszego argumentu, uderzył konduktora w twarz. Działo się to na peronie wobec wielu widzów. Konduktor oniemiał na chwilę, lecz krew wzięła górę, wstyd i niesprawiedliwy policzek sprawiły, że wpadł w szal i oddał p. Traczewskiemu w dwójnasób, ba, nawet nie oszczędził naczelnika stacji i innych, którzy go chcieli uсовестować, bijąc, gdzie się kto nawinął. Z trudem sprowadzono go na inspekcję policyjną. — Piękne stosunki...

Wszystkiemu winien ów niefortunny przedział „dla pań”, od którego rozpoczął się cały łańcuch, mrozących krwawych w żyłach, dworcowych ekscesów. Obecnie mamy kolej całkowicie koedukacyjną. Na szczęście.

### CO KOMU POTRZEBNE

Do biura wojskowego na Lipowicy zakradł się złodziej w nocy. W biurze stała skrzynia okuta w obręcz żelazną, zamknięta na kłódkę, oprócz tego posiadająca silne zamki. Złodziej kłódkę zamykającą obręcz ukręcił, włamał się do skrzyni, w której złożone były plany mobilizacyjne, urlopy wojskowe i pieniądze. Planu pozostały jednak, jako też banknoty większe; złodziej zabrał tylko urlopy i drobne pieniądze.

Sprawy dotąd nie wysledzono. Trudno wyjaśnić, dlaczego nie ukradł planów lub pieniędzy większych i zadowolił się tylko drobnymi i dokumentami urlopowymi.

Możemy domniemywać, że sprawcą kradzieży był zapewne jeden z żołnierzy, któremu do szczęścia brakowało tylko urlopowych przepustek i drobnych na piwo. Planu mobilizacyjnego, zgodnie z kompetencją, pozostawił pułkownikowi Redlowi.

### NIEZAWODNY ŚRODEK NA BÓL GŁOWY

Apostol mechanicznej terapii dr. Ryde w Nowym Jorku zapewnia, że najzwyczajniejsze chodzenie w tył jest najlepszym środkiem przeciw nerwowemu bólowi głowy. Zdaniem jego wystarcza 10 minut dziennie wykonywać to ćwiczenie. Poruszanie się powinno być powolne i najpierw końcem stopy, a potem piętą. Powinno się stać.

Zamiast truć się tabletkami warto wypróbować metodę dra Ryde. Odradzamy jedynie stosowanie tej formy terapii w godzinach szczytu na najruchliwszych ulicach.

### SZANSA DLA OPERATORA NAGNIOTKÓW

Na łamach „Echa Przemyskiego” reklamowano często łazienki „Wandy”, otwarte codziennie obok Wybrzeża Franciszka Józefa, od rana do wieczora”, oferując „kapieli suche, parowe, natryskowe i basenowe”. dla pań i panów. W jednym z numerów pisma opublikowano ponadto ogłoszenie treści następującej:

Kapielowy znalazł umieszczenie w Łazienkach „Wandy”; wymagany jest język polski i niemiecki, operatorzy nagniotków mają pierwszeństwo.

Z niedoborem personelu, wbrew pozorom, borykano się również i w wieku ubiegłym. Ale jakie kiedyś stawiano wymagania! Jakich żądano kwalifikacji! Operator nagniotków musiał być niemal poliglota.

### ZAPOMNIAŁ

Władysław Relikowski, czeładnik rymarski, sprzykrzył sobie życie. Podochojąc sobie dla nabrania odwagi, obwiesił się w jednym z ustępów na targowicy miejskiej. Obwieszono jednak spostrzeżono i odcięto. Relikowskiego odwieziono do szpitala powszechnego, gdzie przy pomocy udzielonej mu przez Siostry Serafinki odzyskał przytomność. O przyczynie samobójstwa sprawy sobie zdać nie może.

Cóż, każdemu zdarza się czasami czegoś zapomnieć.

### ROWER PANCERNY

Jan Wondraczek w Przemysku, róg ulicy Franciszkańskiej. Generalny zastępca na środkową Galicję słynnych rowerów wyboru austriackiej fabryki broni w Steyr, o marce „Waffenrad” poleca swoje usługi. Wszelkie modele na rok 1898 już na składzie. Ceny stałe. Własną systematyczną szkołę jazdy urządziłem w ogrodzie przy ul. Dobromińskiej.

A może by, austriackim wzorem, produkcję rowerów powierzyć przemysłowi zbrojeniowemu? Może wówczas przestanie tego towaru brakować.

### DLA ŁYSYCH I GOŁOWASÓW

Pomada „Feniks” odznaczona nagrodą na wystawie zdrowia i pielęgnowania chorujących w Stuttgarcie w roku 1890 jest według uznania lekarzy i według niezliczonych pism dziękczynnych, jedynym rzeczywiście skutecznym, a nieszkodliwym środkiem, za pomocą którego osiągnąć mogą panie i panowie pełny i bujny porost włosów, a usunąć wypadanie tychże, jako też tworzenie się łuski; powoduje ona także silny porost wąsów. Ręczy się za skutek i nieszkodliwość. K. Hoppe, Wiedeń, Wipplingerstrasse 14.

Podobno pomada „Feniks” była znacznie skuteczniejsza niż słynny w ostatnich latach węgierski specyfik „Banfi-Hajszesz”. Właśnie dzięki owej pomadzie nasi dziadkowie nosili tak okazałe, oglądane na archiwalnych fotografiach wasy. Warto przy tej okazji przypomnieć, że na przełomie wieków, przy ulicy Jagiellońskiej w Przemysku. Dawi Drucker posiadał jedyną w Galicji fabrykę opasek do wąsów.

### KRONIKA POLICYJNA

Od 19 do 29 stycznia (1897) roku, włącznie aresztowano za kradzież — 22, za awantury — 6, za opilstwo — 11, zakazany powrót — 3, włóczęgostwo — 3, żebranie — 2, sprzeniewierzenie — 1, za obrazę warty — 1.

Czy przypadkiem nie brakło kogoś do rachunku?

ZS

# Horoskop

## PANNA (23 VIII — 22 IX)

Ostatnie wydarzenia pozostawiły po sobie niesmak. Ale inaczej być nie mogło. Musisz na przyszłość bardziej uważać. Tymczasem w najbliższy weekend wybierz się na grzyby.

## WAGA (23 IX — 23 X)

Gra na zwłokę nic Ci nie pomoże — pamiętaj o tym! Zaległości będą się piętrzyć, terminy gonąć, szef zacnie patrzeć krzywym okiem, zaś koleżdy omijać z daleka. Po co Ci to?

## SKORPION (24 X — 22 XI)

Już wkrótce karta się odwróci i nadejdą dobre dni. Wszyscy będą Ci życzliwi, chętni do pomocy. Ale nie licz wyłącznie na szczęście, wykaż trochę łajcystwy. Wyjdź losowi naprzeciw.

## STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Bezwiednie wpakowałeś się w zagmatwane układy. Jest Ci ciężko, więc trudno się uśmiechać. Teraz wreszcie nadarzyła się okazja, by bez ogródek wygarnąć to, co od dawna leżało Ci na wątrobie. Nie krepuj się...

## KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Jeszcze trochę cierpliwości! Żeby wytrwać, udawaj Greka, trudno... Propozycja, z jaką się spotkasz, może się wydać mało interesująca lecz wartą ją przyjąć, bo wiele skorzystasz.

## WODNIK (21 I — 20 II)

Twoje zaangażowanie jest godne najwyższego podziwu. Nie ma dla Ciebie rzeczy niemożliwych, a co ciekawsze — wynajdujesz wciąż nowe hobby. Jak Ty godzisz te wszystkie zajęcia? Nie zapomnij o sobotnim spotkaniu. Ktoś miły sercu czeka.

## RYBY (21 II — 20 III)

Potrzebny jest Wam sukces, by podbudować wiarę w siebie. Znajdując się na najlepszej drodze do celu; podjęte niedawno działania, mogą Wam przynieść wiele zadowolenia. Tylko nie zrażajcie się drobnymi niepowodzeniami.

## BARAN (21 III — 20 IV)

Twoje marzenia wkrótce się spełnią, musisz jednak przyspieszyć bieg wydarzeń. Wprawdzie po drodze nie braknie krytycznych momentów, ale w chwilach zwątpienia znajdziesz oparcie w kimś, po kim się tego najmniej spodziewałeś.

## BYK (21 IV — 21 V)

Cierpiełeś z powodu nieodwzajemnionej miłości, świat się dla Ciebie zawalił — tak było jeszcze wczoraj. Dziś spotkałeś w koleżce zielonooką szatylną, która przesała Ci czarowny uśmiech. Wróciła nadzieja na lepsze jutro. Kto wie...

## BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Przeżyjecie coś niepowtarzalnego, co będzie się Wam snić po nocach jeszcze przez długie miesiące. Sytuacja wręcz nieprawdopodobna, jak z bajki. Pamiętajcie jednak o codziennych obowiązkach. Zaniedbujecie je ostatnio.

## RAK (22 VI — 22 VII)

Konieczna wizyta u dentysty! Nie ma co szukać wciąż nowych sposobów znieczulania — działają przez krótki czas. Jeśli brakuje Ci odwagi, poproś o towarzystwo Wodnika, który w takich razach jest niezastąpiony. Powodzenia!

## LEW (23 VII — 22 VIII)

Zmiana sytuacji życiowej o 180 stopni! Poczujesz się niczym nowo narodzony. Nie marnuj teraz energii na ple-pie, lecz zikasz rękawy do roboty (a jest jej bardzo dużo). Przekonasz się, że można być naprawdę zadowolonym, patrząc na efekty swojej pracy.



**POWRÓT DO RUDERY**

Nawiązując do notatki pt. „Rudera”, zamieszczonej w naszym tygodniku z dnia 9.07. br. wyjaśniamy:

W 1982 r. Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy w Przemyślu zajął na swoją siedzibę budynek przy ul. 1 Maja 6. Równocześnie zwrócił się z prośbą o przejęcie administracji budynków przy ul. 1 Maja 6, 6a, 4a z zamiarem podjęcia remontu w.w. posesji, które stanowią własność prywatną. Wystąpiono również o umożliwienie zakupu tych budynków przez nasz związek, co było niezbędnym warunkiem sfinansowania prac remontowych.

Drugim warunkiem podjęcia remontu było natychmiastowe wywaterowanie przez Urząd Miejski użytkowników posesji. Tymczasem Urząd Miejski w Przemyślu nie dość, że nie wywaterował użytkowników tych posesji, to jeszcze dodatkowo dokwaterował Spółdzielnię Pracy Usług Kominiarskich.

Ponadto administrację budynków przejęło praktycznie dopiero 23 maja br.

W dniu dzisiejszym stan techniczny budynków przedstawia obraz totalnej ruiny nie nadający się do jakiegokolwiek remontu, przede wszystkim ze względu na olbrzymie koszty. Obecnie nasz związek nie jest w stanie uzyskać tak olbrzymich środków na remont przedmiotowych budynków. Reasumując: wobec niedotrzymania warunków umowy przez Urząd Miejski w Przemyślu informujemy, że nie jesteśmy zainteresowani dalszym utrzymaniem tych budynków w swojej administracji.

Prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy mgr Henryk Koszyła

OD REDAKCJI: Sprawa jest więc nadal aktualna. Czekamy na odpowiedź władz miejskich.

**DWIE STRONY MEDAŁU**

W odpowiedzi na notatkę pt. „Tabakiera dla nosa?”, zamieszczoną w 30 numerze „Życia Przemyśkiego”. Dyrekcja Oddziału KPKS w Jarosławiu uprzejmie informuje:

Każdego dnia z naszych usług korzysta ok. 45 tys. pasażerów. Niezaspokojenie w pełni istniejących potrzeb przewozowych jest głównym źródłem konfliktów. Część nieporozumień wynika z niewłaściwej postawy i niskiej kultury niektórych pracowników, stąd dla podniesienia jakości naszych przewozów, każda skarga jest szczegółowo i wnikliwie wyjaśniana, a w stosunku do winnych wyciągane są surowe wnioski dyscyplinarne.

Niemniej jednak z przykrością należy podkreślić, że wiele konfliktów prowokowanych jest przez podóżnych, a skargi mają charakter złośliwy i w rzeczywistości nie znajdują potwierdzenia.

Jak wynika z aktualnego rozkładu jazdy, do miejscowości Czelatyc autobusy odjeżdżają o godz. 5.25, 8.00, 12.10, 14.35, 17.40, i 18.30.

W tej sytuacji nie możemy wyjaśnić zarzutów dotyczących niewłaściwego postępowania kierowcy wykonującego rzekomy kurs do Czelatyc z godz. 9.50 i uważać należy, że nie miało ono miejsca, zwłaszcza, że o godzinie tej z peronu 6A nie odjeżdża żaden inny autobus.

Przy istniejących trudnościach taborowych i braku części zamiennej autobusy wysoko pojemnościowe Ikarus i Jelcz PR 110 (Berliet) muszą być eksploatowane wyjątkowo rozsądnie i ekonomicznie na trasach o dużej frekwencji i dobrych nawierzchniach drogi.

Droga do Czelatyc na odcinku Chłowiec — Rokietnica jest wąska, krefa, o obniżonym pobozu i bardzo nierówną nawierzchnią, co powoduje uszkodzenie auto-

busów (wysuwanie się poduszki powietrznej, pęknięcie membrany gumowych powietrznych, nadmierne wypracowanie się przegubów elastycznych przedniego zawieszenia itp.). Dodać należy, że przeprowadzone obserwacje kursu Jarosław — Tuchla — Jarosław wykazały, iż eksploatawany tam autobus Jelcz PR 110 z trudem zaspokaja istniejące potrzeby przewozowe.

Plac dworcowy sprzątnięty jest systematycznie każdego dnia, a mimo to jego wygląd budzi często wiele zastrzeżeń, ale... czysto jest nie tam gdzie wielu sprzątających, lecz tam, gdzie mało brudzących. Brak sprzątaaczy oraz rozległy plac uniemożliwiają jego kilkakrotne w ciągu dnia sprzątnięcie.

Nagłośnienie peronów dworca autobusowego PKS jest niezależne od nagłośnienia PKP i istotnie w dniu 6.07.86 w godzinach porannych z przyczyn technicznych było nieczynne.

W czerwcu wystąpiły chwilowe braki nominalów biletów, w tym również po 3 zł. Były one uzupełniane przez przestępowanie innych cen na ceny brakujące. 26.06.86 brakujące ceny zostały uzupełnione i od lipca do chwili obecnej nie notujemy żadnych w tym zakresie nieprawidłowości.

Przepraszając za doznawane przykrości informujemy, że dokładamy wszelkich starań dla ich likwidacji.

Liczmy również na współpracę podróżnych, tak w zakresie utrzymania porządku na dworcu, jak i właściwego reagowania na wszelkie przejawy naruszania obowiązujących przepisów przez niektórych pracowników.

Zast. Dyrektora Oddziału ds. Przewozów i Spedycji inż. Edward Soltyśiak

**OBRAŻLIWA KRYTYKA**

Zostałem zdziwiony nieprzychylną notatką o przeworskim Pastewniku, umieszczoną w „Życiu Przemyśkim” z 13 sierpnia br. a dotyczącą rzeźbiarskiej reklamy skansenu-campingu. Reklama ta sygnalizuje uciążliwy i niebezpieczny wjazd w drodze E-22 na teren campingu i w tym celu została wykonana. Jej forma zewnętrzna całkowicie odbiega od współczesnych reklam. Wyrzeźbiony gospodarz i gospodyni w tradycyjnym geście powitalnym zapraszają gości. Równocześnie plakorkorzeba oferuje XIX-wieczne przeworskie potrawy. Te elementy reklamy umieszczone zostały pod dachem nawiązującym do formy zanklch już nakrytych brogów.

Projekt reklamy wykonał architekt, a rzeźby artysta plastyk. Przed realizacją projekt ten został uzgodniony z ówczesnym wojewódzkim plastykiem oraz zatwierdzony ze stanowiska konserwatorskiego — bez zastrzeżeń.

Pytań turystów: — „Za co powieszono dziadka?” nikt nie słyszał ani w recepcji, ani zajeżdźcie — natomiast słyszano wielokrotnie wyrazy uznania za oryginalność tej reklamy (tu wymieniono liczne publikacje w prasie polskiej — uw. red.).

(...) Omawiana reklama wykonana tradycyjnie w całości z drewna bez użycia gwoździ, nie posiada uszkodzeń mechanicznych i ubików, ale podlega naturalnemu procesowi starzenia się: zmienia swój wygląd i pokrywa się patyną czasu przez co unodabnia się do wiekowych budynków przeniesionych na Pastewnik. Każdy skansen, a w tym i żywy przeworski — to szacowne staroście w naturalnych szarych kolorach. Panowie, malowanie gospodyni i gospodarza, kojarzący się turystom ładnym od strony Rzeszowa z kołową odpustowo-jarmarczną tandetą.

W świetle powyższych wyjaśnień słowa krytyki w „Życiu Przemyśkim” uważam za bezzasadne, zaś określenie rzeźb mianem „manekin” — za obraźliwe w stosunku do ich twórców i osób zatwierdzających.

Zast. naczelnika miasta inż. Wojciech Krupiński

OD REDAKCJI: Do powyższego tekstu ustosunkujemy się za tydzień.

ZAKŁAD REMONTOWO - BUDOWLANY przy MIEJSKIM ZESPOLE EKONOMICZNO - ADMINISTRACYJNYM SZKOŁ w PRZEMYŚLU

**ZATRUDNI OD ZARAZ**

● KIEROWNIKA BUDOWY — wymagane wykształcenie średnie techniczne, uprawnienia budowlane oraz kilkuletni staż pracy.

● PRACOWNIKÓW W ZAWODACH:

☆ murarz ☆ stolarz ☆ malarz ☆ konserwator wod.-kan

Dla kierownika budowy zakład zapewnia mieszkanie rodzinne.

Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze zakładu: Przemyśl, ul. Smolki 10, pokój nr 2, godz. 7-10.

K-179/1

RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH” KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI w Przemyślu, ul. Kościuszki 7

**OGŁASZA WPISY na kursy języków obcych:**

- ANGIELSKIEGO ● FRANCUSKIEGO
- NIEMIECKIEGO ● ROSYJSKIEGO

Kursy prowadzone będą systemem trzyletnim.

Klub organizuje grupy specjalistyczne w zakładach pracy.

Klub zapewni wysoki poziom nauki, potrzebne podręczniki, literaturę i czasopisma.

Bliższych informacji można zasięgnąć u kierownika Ośrodka Nauczania Języków Obcych w czytelni Klubu MPiK lub telefonicznie nr 26-39.

K-180/1

RZESZOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT ZMECHANIZOWANYCH i SPRZĘTU BUDOWLANEGO „DŹWIG” w RZESZOWIE, ul. SŁOWACKIEGO 20

**ZATRUDNI**

w jednostce organizacyjnej w JAROSŁAWIU

prowadzącej budowy na terenie Przemyśla, Jarosławia, Lubaczowa i Przeworska.

PRACOWNIKÓW — z uprawnieniami do obsługi: koparek, spycharek, żurawi wieżowych.

Przedsiębiorstwo zapewni wysokie, atrakcyjne zarobki, a także wyjazd do prac eksportowych za granicą.

Szczegółowych informacji udziela Dział Osobowy Plac i Szkolenia w Rzeszowie, budynek „ELEKTROMONTAŻU”, IX piętro, pokój 907, tel. 365-57 oraz kierownictwo placówki terenowej w Jarosławiu-Muninie.

K-5648/2

BANK SPÓŁDZIELCZY w KRZYWCZY

**OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY**

na wykonanie następujących robót budowlanych:

☆ nadbudowa siedziby Banku Spółdzielczego;

☆ wykonanie robót murarskich, tynkarskich i ciesielskich.

Przetarg odbędzie się 17.09.1986 r. o godz. 10 w Banku Spółdzielczym w Krzywczu.

Prosimy o składanie ofert w zalakowanych kopertach.

K-181/1

**kolegium karze**

● Za to, że 16 stycznia, 1986 r. o godz. 13.20 w Nienadowej, będąc po spożyciu alkoholu i nie posiadając wymaganych przepisami uprawnień kierowal rowerem po drodze publicznej, czym spowodował zagrożenie w ruchu drogowym — Marian Ferenc (s. Jana, ur. w 1957 r.) z Nienadowej, ukarany został grzywną w wysokości 35 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 35 dni aresztu zastępczego. Otrzymał ponadto zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych w komunikacji lądowej na okres 2 lat. Powyższe rozpatrywało Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy prezydencie Przemyśla, które obciążyło ponadto obwinionego kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczenia w naszym tygodniku.

● 35 tys. zł grzywny (z zamianą w razie niezapłacenia na 70 dni aresztu zastępczego) nałożyło Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy naczelniku Lubaczowa na Henryka Kozieja (s. Mariana, ur. w 1962 r.) z Horyńca za to, że 26 czerwca br., ok. godz. 20 w Lubaczowie, na ul. Nowickiego, kierował samochodem będąc w stanie po użyciu alkoholu i bez uprawnień. Kolegium orzekło także zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów na okres 25 miesięcy. Obciążyło ponadto obwinionego kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczenia na łamach „Życia”.

K-182/1

Proszę uprzejmie, przepraszam, ale...

## Skrucha urzędnicza

Na pamięć znam patetyczne slogany wygłaszane przez szefów instytucji usługowych (w tym także administracji państwowej która szczył się, że spełnia służebną wobec społeczeństwa rolę) na temat zabiegów mających usprawnić „zalatwianie” klienta, petenta czy innego zagubionego człowieczka którego zły los skaże na tzw. „styk urząd — obywatel”. Za biurkiem ludzie nadal czują się pewniej niż przed biurkiem i to jest główne nieporozumienie, ponieważ taka sytuacja może istnieć tylko w sądzie, gdzie nawet zestaw mebli — sędziowski fotel i ława oskarżonych — od razu sugerują, kto tam jest ważniejszy.

Ostatnio jednak, co trzeba uczciwie przyznać, poziom oraz kultura przy załatwianiu skargi wniosków obywateli jakby odrobinkę wzrosły. Nie od rzeczy więc będzie, jeśli na jakimś kolejnym zebraniu, omawiającym te sprawy, usłyszymy z dumą wypowiedziane zdanie (w formie obszernego referatu), że „na tym odcinku coś pozytywnie drgnęło”.

Dobre i to, ale trzeba być też — raz szczególnie — czujnym, gdyż znam wielu urzędników tak już uprzejmym, że mogą oni pozwolić sobie na niezłatwienie najprostszej nawet sprawy, a petent wyjdzie z ich gabinetu taki szczęśliwy, jakby wyszedł z różowego lokaliku z damską obsługą.

Posłuchajmy się dwoma tylko przykładami, które wszystko wyjaśnia.

**C**ZŁOWIEK KUPIŁ W SKLEPIE MEBLOWYM WPHW W PRZEMYSŁU DWA UPRAGNIONE FOTELE, NA KTORE OD DAWNA POKŁOWAŁ I SZCZĘSLIWIE PRZYWIÓZŁ JE DO DOMU. Człowiek ten nie należy do ułomków, jeśli chodzi o stan fizyczny, ale łatwo go jeszcze odróżnić od hipopotama — nie wiec dziwnego, że wściekł się okropnie, kiedy usiadł na jednym z foteli, a ten natychmiast się pod nim rozleciał.

Nie powinien był jednak tak się denerwować, ponieważ dobre zdrowie było mu dopiero potrzebne, aby załatwić dalsze formalności związane z fotelową przegrodą.

Po rozkraczeniu się fotela — klient, który się na nim rozkraczył — niezwłocznie powiadomił o tym fakcie kierownika sklepu, a ten, bardzo uprzejmie poinformował o tym — zgodnie z procedurą — dział odbioru jakości towarów WPHW.

Już w kilka dni potem przyszedł do naszego klienta rzeczoznawca, który — także bardzo uprzejmie — stwierdził, iż rzeczywiście fotel jest wybrakowany i siadanie na nim potwierdza tylko siłę przyciągania ziemskiego, po czym obiecał, że jego firma porozumie się z pro-

ducentem, gdyż w tej sytuacji jest to niezbędne i wszystko zostanie pozytywnie załatwione.

— Czas jednak mijał, a ja wciąż miałem w domu ten bubel — zwierzył się nam klient — za który zapłaciłem sporo pieniędzy. Co najmniej 4-krotnie odwiedziłem ten dział odbioru jakości, gdzie stale mi mówiono — bardzo zresztą uprzejmie i zgodnie z prawdą, że nie mają jeszcze w tej sprawie decyzji producenta, wobec czego są na razie bezsilni, gdyż w ciasnym magazynie nie ma miejsca na składowanie reklamowanych towarów...

Po dwóch miesiącach oczekiwania właściciel polamanego fotela udał się do dyrekcji WPHW, gdzie jego interwencję potraktowano bardzo sumiennie, po czym sporządzono specjalne pismo, co spowodowało, że sprawa „nabrała biegu”, to znaczy klient mógł... odwiedzić wybrakowane meble do sklepu, otrzymując za nie zwrot gotówki.

I jaki z tego wniosek?

Nie można mieć w zasadzie pretensji do WPHW, firmy usługowej, bowiem w tym konkretnym przypadku ewidentną winę ponosi producent — przede wszystkim za wytworzenie takiego bubla, po wtóre zaś, za opieszałość w wydaniu niezbędnej ponoc decyzji. Nasz klient został w zasadzie obsłużony bardzo grzecznie i nawet spotkał się z wyrazami szczerego współczucia, z powodu tego przypadku.

— Moja skarga — powiedział nam — została w rezultacie załatwiona pozytywnie, wszędzie przyjmowano mnie z dużą kulturą. Tylko, czy ja mogę się z tego cieszyć? Nadal nie mam potrzebnych mi foteli, poniosłem podwójne koszty ich transportu, a ponadto straciłem mnóstwo czasu...

Kiedy rozmawialiśmy z działem odbioru jakości towarów WPHW uprzejma pani powiedziała, że klient ów mógł wystawić rachunki za przewóz mebli, które pokryłby producent. Niezwłocznie powiadomiliśmy o tym naszego czytelnika, który w tym momencie miał do nas tylko jedną prośbę: żeby nie mówić mu nic na temat fotela, ponieważ powoduje to w jego organizmie odruchy wymiotne...

**P**ONIEDZIAŁEK JEST JEDNYM Z DNI, W KTORYCH PRZYJMUJE SIĘ SKARGI I WNIOSKI PETENTÓW W WOJEWÓDZKIM URZĘDZIE TELEKOMUNIKACJI W PRZEMYSŁU, W GODZINACH OD 14 DO 17. Informacja o tym umieszczona jest w widocznym miejscu, z zaznaczeniem, że nieusatysfakcjonowani mogą interweniować jeszcze u dyrektora Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie (tu także podano dokładne terminy i godziny przyjęć).

Punktualnie o godzinie 14 dyżur rozpoczęła zastępca dyrektora WUT Krystyna Dobrowolska. W drugiej godzinie jej dyżuru pierwszym „petentem” był niżej podpisany.

— Nie mamy ostatnio zbyt wielu osobistych interwencji — powiedziała K. Dobrowolska. — Skargi i wnioski są na ogół pisemne i w zdecydowanej większości dotyczą przyspieszenia instalacji telefonu. Każda skarga jest skrupulatnie rozpatrywana i wszyscy otrzymują odpowiedź w przewidzianym przepisami terminie, choć — muszę przyznać

— nie zawsze są z niej zadowoleni, co wynika z naszych bardzo ograniczonych możliwości technicznych...

A zatem petent może czuć się zadowolony, a nawet dumny, że został tak poważnie i prawidłowo potraktowany, z tym tylko, że nadal jest... petentem, nie zaś — jak chciałby — abonentem.

Ale nie ma takiego złego, co by na gorsze nie wyszło. Abonent też mają swoje kłopoty...

Tego samego dnia przyjęliśmy w redakcji zgłoszenie od zdenerwowanego abonenta, który po zamówieniu rozmowy błyskawicznej z nie tak dalekim przecież Tarnowem, bezskutecznie oczekiwał na nią ponad pół godziny i nie mógł się także połączyć z „reklamacją między-miastową”. Poradziliśmy, aby interweniował u dyrektora WUT.

Po jakimś czasie znów zadzwonił do nas i powiedział, że dyrektor spowodował przyspieszenie połączenia, wyłumaczył w sposób przekonujący i życzliwy, jakie to przyczyny spowodowały opóźnienie i przeprosił interweniującego. Człowiek on (abonent oczywiście, choć może dyrektor także) bardzo usatysfakcjonowany, mimo, że zamówiona przez niego rozmowa miała tyle tylko wspólnego z „błyskawicą”, że początkowo ciskał on gromy na WUT.

★

Podobnych przykładów jest więcej, ale niezwłocznie rodzi się pytanie: czy fakt, że jakość załatwiania skarg i wniosków jest od pewnego czasu wyższa od nadal kulejącej jakości usług, na które ludzie się skarżą, może zadawała?

Skrucha za grzechy, rozgrzeszasz tylko w niewielkiej części...

JAN MIŚCZAR



## Powtórka cielesna

Władysław K., już jako chłopiec, wymarzył sobie idealną swoją przyszłą żonę. Miała to być dziewczyna dość wysoka, grabarna, o dużych piersiach, ciemnych włosach i zielonych oczach, w których jakby odbijały się wszystkie najpiękniejsze jeziorka świata.

Mało tego — ten Władzio chciał jeszcze, żeby to dziewczę było inteligentne, kochało ciepło domowego ogniska, chciało rodzić dzieci, dobrze gotowało, a nade wszystko miało duszę i było seksowne.

Jeśli ktoś ma takie upodobania, to powinien przenieść się do kraju, w którym dozwolone jest wielożenstwo, ożenić się z kilkuset dziewczynkami, które razem wzięte mogłyby sprostać jego wymaganiom. Jedną byłaby seksowna, drugą inteligentna, trzecią miałaby zielone oczy, czwartą duże piersi... itd.

Nie oznacza to oczywiście, że w naszej ojczyźnie oraz w naszym regionie brakuje pięknych kobiet — co z biegiem lat zauważam coraz wyraźniej — ale jeśli któraś jest brunetką, to ma akurat oczy niebieskie, a jeśli jest seksowna, to znów umie tylko gotować wodę na herbatę.

Władysław K. był cierpliwym i stanowczym. Postanowił, że jeśli nie znajdzie owej wyśnionej, to w ogóle się nie

ożeni. W związku z tym czekał i czekał, a lata mijały. Być może, że gdyby wcześniej powstały w Polsce komputerowe biura matrymonialne, miałby ułatwione zadanie. Do takiego komputera wystarczyłby bowiem wrzucić odpowiednio dane (w tym przypadku owe wydumane przez Władysława kobiece walory), nacisnąć właściwy guzik i...

No właśnie — zachodzi obawa, że tym razem komputer wyrzuciłby z siebie odpowiedź w rodzaju: „Panie Władek, znalazł pan Mariasia Krupę?”

Władysław K., baczenie rozglądając się za kandydatką na żonę, prowadził życie niemal pustelnicze. Pracował jak wół, do tego stopnia, że był nawet poklepywany po ramieniu przez swoich przełożonych, żywił się niemal korzonkami, nie pił, nie palił i nie robił niczego, co chociaż w przybliżeniu miało by posmak najbardziej umiarkowanej rozpusty. Każdy przyzna, że każda kobieta stawia takiego mężczyznę za wzór, chociaż żadna prawdopodobnie nie chciałaby mieć takiego męża, przypominającego naprobkową figurkę. Wolalaby raczej, żeby był to mężczyzna, który prowadził w miarę hulastczy tryb życia, a potem — ze względu na miłość do niej — znacząco to wszystko ograniczył. Musi być przecież jakiś punkt od-

niesienia...

Władysław K., choć nigdy nie doszedł do wysokich stanowisk, gdyż — jak wspominałem — był bardzo pracowity, a ponadto uważał, że uczciwy socjalista powinien dorabiać się wyłącznie z pensji w państwowej instytucji, potrafił jednak uciulac sporą gotówkę. U nas, jeśli się prawie nie je, nie pije i w ogóle nie wydaje pieniędzy, można się dorobić, ponieważ przy takim systemie gospodarowania traci się tylko na wadze.

Przez 38 lat swego ascetycznego życia Władysław K. zgromadził zatem dość可观ną sumę pieniędzy i postanowił, że wyda ją na huczne wesele (jeśli uda mu się znaleźć taką wyśnioną żonę) oraz na prezent ślubny dla tej wybranki.

Już widział oczami wyobraźni, jak wchodzi razem do jubilera, a on — niczym jakiś tam Rockefeller (ale bez takich amerykańskich antyklasowych felerów) powie sprzedawcy:

— Proszę o najpiękniejszą kolbę, jaka jest w magazynie.

Sprzedawca zdębieje i zapyta, czy chodzi mu o czeskie złoto, on zaś powie, że wyłącznie o radzieckie, takie samo, jak do niedawna — dopóki nie przestało się to ponoć opłacać — przywozić od naszych sąsiadów turyści, udający się za granicę na zasłużony wypoczynek.

Tak sobie marzył ten pan Władysław, co było jego jedyną rozrywką w przerwach między pracą, a liczeniem gromadzonych złotych.

Któregoś dnia, a było to w maju, gdy wiosna narkotyzująca pachniała kwieciem i młoda trawa, Władysław K. szedł na spacer, pilnie obserwując prze-

chodzące dziewczyny. W pewnej chwili musiał się uszczepnąć, żeby sprawdzić, że on jest na jawie i nie śni na przykład, jak zwykle.

Oto widać szła dziewczyna, która niemal w całości odpowiadała jego wymogom, z tym, że nie mógł ocenić jej wartości intelektualnych. Ale już po tych zielonych oczach poznał, że ona musi mieć, czyli — inaczej mówiąc, posiada bogate życie wewnętrzne. Ruszył za nią jak zaurazony i intensywnie myślał, jakby ją zagadnąć. Los mu jednak sprzyjał. To jego bóstwo weszło do kawiarni i usiadło przy jedynym wolnym stoliku. Podszedł więc do niej i zapytał, czy może się przysiąść, za co bardzo przeprosza, ale nie ma wolnych miejsc, on zaś chciałby się napić herbaty.

— Bardzo proszę — odpowiedziała dziewczyna (a miała na imię Beata). — Pan tylko na herbatę?

— Nie śmiem proponować, ale gdyby pani zechciała wypić ze mną lampkę wina, byłbym zaszczycony.

— Z przyjemnością — odparła Beata T. — Właśnie wstałam na wino...

Po kilku lampkach ascetyczny Władysław K. — w przeciwieństwie do swej partnerki — był wyraźnie „po spożyciu”. Jak to określały kroniki milicyjne i nabrał takiej odwagi, że zaproponował jej małżeństwo, opowiadając wcześniej o tym wszystkim, dotyczącym swej osoby, co tutaj zostało o nim napisane. Propozycja została przyjęta i wkrótce dano na zobowiadzić.

W jakiś czas potem odbył się ślub, a po nim huczne wesele, na które Władysław

K. zaprosił prawie 200 osób, w tym około 50 z kręgow towarzyskich swej matronki. Wcześniej, zgodnie ze swymi marzeniami, zaprosił ją do jubilera (dopiero potem do fotografa), gdzie otrzymała prezent dużej wartości. Dziwił się tylko trochę, w swej znacznej naiwności, że ci przyjaciele Beaty, to raczej obrzydliwe typy, które zanim jeszcze przyjęcie się rozpoczęło, wypili znaczną część alkoholu.

A potem, gdy goście zaczęli wolać: „gorzko, gorzko”, nie miał kogo ucałować, bo u niego nowo poślubiona zniknęła na dłuższą chwilę, z jednym z przez nią zaproszonych gości.

Już podczas weselnego przyjęcia Władysław K. (narzeczonego realista) doszedł do spódnionego wniosku, że nie poślubił jednak tej, którą sobie wymyślił i postanowił spisać na straty wydatki związane z weselem i ślubnym prezentem, marząc jedynie o tym, żeby jak najszybciej wziąć rozwód. Beata przystała na to bardzo chętnie, oznajmiając mu jednak, że połowa majątku należy do niej, jako prawowitej matronki.

Naó tym będzie głowił się sąd, my zaś już teraz wiemy — ze źródeł dobrze poinformowanych — że Beata, to dziewczyna notowana w milicyjnych kartotekach, jako uprawiająca najstarszy zawód świata i mająca duże wzięcie, czemu trudno się dziwić, skoro w dużej części spełniała aż tak wygórowane wymagania Władysława K.

Oto jeszcze jeden przykład, na to, jak powtórka cielesna może uspić czujność nawet najbardziej gorliwego wyznawcy spirytualizmu...

JAN M.

PRZEDSIĘBIORSTWO  
GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ  
w PRZEMYŚLU, ul. Kopernika 58

## OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż:

- samochód dostawczy „Żuk”, typ A16, rok produkcji 1976, zużycie 75 proc., cena wywoławcza 205 500 zł;
- przyczepa samowyladowcza — SFA, typ D-47A, rok produkcji 1980, zużycie 80 proc., cena wywoławcza 46 200 zł.

Przetarg odbędzie się 19 września 1986 r. o godz. 10.

Jeżeli I przetarg nie dojdzie do skutku, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Sprzęt można oglądać w każdy dzień roboczy od godz. 7—15 od dnia 10.09.86.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc., ceny wywoławczej.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu w części lub w całości bez podania przyczyny.

K-173/1

SPÓŁDZIELNIA TRANSPORTU WIEJSKIEGO  
ODDZIAŁ PRZEMYSŁ  
ul. Jasińskiego 58

## OGŁASZA I i II PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu marki Żuk A-11, nr rej. PRB 521 H, nr ewidencyjny 0068, nr silnika 575101, nr podwozia 236746, rok produkcji 1976, zużycie wg oceny rzeczoznawcy „ZORPOT” wynosi 50%, cena wywoławcza 425 000 zł.

Przetarg odbędzie się 24 września o godz. 10.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie oddziału, najpóźniej w przeddzień ogłoszonego przetargu.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

— 174/1

URZĄD MIEJSKI w PRZEMYŚLU  
WYDZIAŁ GEODEZJI  
i GOSPODARKI GRUNTAMI

## ZAWIADAMIA, ŻE

PROJEKTY UCHWAŁ MIEJSKIEJ RADY  
NARODOWEJ W PRZEMYŚLU  
z dnia 5 sierpnia 1986 r.

określających granice gruntów przeznaczonych pod skoncentrowane budownictwo jednorodzinne osiedle „FORTY” przy ul. Bielskiego, osiedle „CHROBREGO” przy ul. B. Chrobrego, J. Sobieskiego, 3 Maja, Owocowa, Jastrzębia, Słowicza, osiedle „WRÓBLEWSKIEGO” przy ul. Bolesława Śmiałego, Ryckerskiej i Wróblewskiego.

## wyłożone są do publicznego wglądu

w tut. wydziale przy ul. Mostowej 2 — I piętro, pokój nr 40 od 10 do 30 września 1986 r. W tym okresie osoby zainteresowane mogą składać uwagi i wnioski do wyłożonego projektu uchwały.

K-177/1

WOJEWÓDZKIE  
PRZEDSIĘBIORSTWO  
KOMUNIKACJI  
MIEJSKIEJ  
w PRZEMYŚLU

## ZATRUDNI NATYCHMIAST w Zakładzie Komunikacji Miejskiej w Jarosławiu:

- KIEROWNIKA ds. TECHNICZNYCH
- KIEROWNIKA ds. EKSPLOATACJI
- KONTROLERA TECHNICZNEGO

Bliższych informacji udziela dział Kadr przedsiębiorstwa, ul. Lwowska 9, tel. 30-44, wewn. 25.

K-175/1

*Spółem*

„SPOŁEM”  
POWSZECHNA  
SPÓŁDZIELNIA  
SPOŻYWCÓW  
w PRZEMYŚLU

## ZATRUDNI na sezon grzewczy 1986/87:

- PALACZY Z UPRAWNIENIAMI w zakresie eksploatacji urządzeń energetycznych
- POMOC PALACZY —bez uprawnień
- SPRZEDAWCÓW
- AGENTÓW SKLEPÓW

Informacji o warunkach pracy udziela Dział Spraw Pracowniczych „Spółem” PSS w Przemyślu, 1 Maja 45, tel. 54-10, centr. 40-11, wewn. 4.

K-176/2

SPÓŁDZIELNIA  
INWALIDÓW  
„PRACA”  
w JAROSŁAWIU  
ul. 3 Maja 40, tel. 35-73

## ZATRUDNI OD ZARAZ

MECHANIKA  
SAMOCHODOWEGO

K-178/1

GLIWICKIE  
PRZEDSIĘBIORSTWO  
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO  
GLIWICE, plac PIASTÓW 10

## ZATRUDNI PRACOWNIKÓW NA BUDOWACH W KRAJU I ZA GRANICĄ

w następujących zawodach

- MURARZ - TYNKARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY
- BETONIARZ - ZBROJARZ ● POSADZKARZ
- BLACHARZ - DEKARZ ● SZKLARZ
- MONTER KONSTRUKCJI STAŁOWYCH
- MONTER INSTALACJI SANITARNYCH
- MALARZ ● ŚLUSARZ - SPAWACZ
- OPERATOR CIĘŻKICH MASZYN BUDOWLANYCH

oraz

- PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH DO PRZYUCZENIA ZAWODU:

Zatrudni ponadto:

- ZAST. KIEROWNIKA BAZY SPRZĘTU
- TECHNIKA DS. PALIW
- KSIĘGOWYCH

Na stanowiskach robotniczych w zależności od rodzaju wykonywanych prac stosuje się następujące systemy wynagrodzenia:

- akordowy
- dniówki zadaniowej
- czasowo - premiowy
- czasowy

Stawki zaszerzowania kształtują się od 60 zł do 120 zł/godz.; premia od 30 proc. do 40 proc.

Pracownicy mają zapewnione:

- świadczenia z Karty Budowlanych
- zakwaterowanie w hotelach robotniczych ze stołówkami
- wyróżniający się mogą wyjechać na budowy zagraniczne prowadzone w: NRD, CSRS, ZSRR, LIBII, IRAKU.
- nienagannie pracujący mają możliwość otrzymania mieszkania.

Absolwenci szkoły podstawowej mogą kształcić się w 3-letniej przyzakładowej Zasadniczej Szkole Budowlanej.

Szkola ma internat, stołówkę, świetlicę, salę gimnastyczną, sekcje sportowe.

Uczniowie otrzymują miesięczne wynagrodzenie, kwartalne premie, odzież roboczą oraz wyjazdową, organizowany jest kurs prawa jazdy.

Pracujący mogą podnieść kwalifikacje w Technikum Budowlanym dla Pracujących.

Absolwentom Technikum umożliwia się dalsze kształcenie w Politechnice Śląskiej w Gliwicach lub innej uczelni o zbliżonym kierunku studiów do wykonywanej pracy.

Przedsiębiorstwo dysponuje:

- ☆ przyzakładową przychodnię lekarską
- ☆ własnymi ośrodkami wypoczynkowymi nad morzem i w górach
- ☆ ośrodkiem wczasów sobotnio-niedzielnym.

ZGŁOSZENIA ORAZ FORMALNOŚCI ZWIĄZANE Z PRZYJĘCIEM PRACOWNIKÓW PROWADZA:

DZIAŁ ZATRUDNIENIA i SZKOLENIA, Gliwice, pl. Piastów 10, tel. 31-74-29 oraz DZIAŁ KADR, tel. 31-30-80, wewn. 31.

K-170/2

Ugłoszenia drobne

KLUB KORESPONDENCYJNY prowadzi psycholog. Przemysł, P-144, G-3120/4

WIELOBRANŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUGOWO-WYTWÓRCZA W PRZEMYSŁU poleca usługi: tapiczerka drzwi wejściowych; zabezpieczanie drzwi wejściowych; drzwi harmonijkowe; zaluzje międzyokienne; suszarki łazienkowe; zamki typu „skarbiec”, gaikowe z zapadką, sztywne oraz okapy kuchenne. Udzielamy rocznej gwarancji. Ceny spóldzielcze - niskie. Zamówienia przyjmuje: Janusz Hrynkiwicz, Przemysł, Rynek 29/1, tel. 73-15, po 16-tej. G-317/5

POSZUKUJEMY ZAGINIONY PŁOMBOWNICY ze znakami MG 3, należącej do pracownika Rejonu Energetycznego Przemysł, ul. Sportowa 3. Równocześnie uznawania się plombownicy o tym znaku.

SPRZEDAM parcelę budowlaną, 57 arów. Wiadomość: Pralkowce 70. G-568

PRZYJME 4 uczniów na mieszkanie. Przemysł, Droga Hurecka 15. G-570

WYDZIERZAWIĘ garaż. Przemysł, ul. Droga Hurecka 13. G-570a

MALGORZATA WOJTOVICZ (zam. Przemysł, Wróblewskiego 13/21) zgubiła prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemysłu. G-571

DOGA BŁĘKITNEGO, dwuletniego i rodowodem - sprzedam, Radymno, Ziola Góra 24. G-572

SPRZEDAM pilnie Skodę S-100. Przemysł, Tarnawskiego 14/18, po 16-ej. G-573

SPRZEDAM mieszkanie 3-pokojowe w śródmieściu Jarosławia (stare budownictwo). Gliwice, tel. 22-31-80, wieczorem. G-574

BOGDAN SZOZDA (zam. Małkowiec 115) zgubił prawo jazdy, kat. ABCD, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemysłu. G-575

ANDRZEJ JANUSZKE (zam. Przemysł, ul. 1 Maja 58) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemysłu. G-576

STEFAN KALAŃSKI (zam. Kalinów 218) zgubił prawo jazdy, kat. ABT, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemysłu. G-577

PIEC c.o., prod. ZSRR - sprzedam. Przemysł, tel. 115, wewn. 256, po godz. 17. G-578

ZAMIENIĘ pokój z gazem na Zananiu, na pokój bez gazu. Przemysł, ul. Długosza 4/1, od 16 do 18. G-579

MIECZYSLAW DZIUMAK (zam. Przemysł, ul. Krasieckiego 21/21) zgubił prawo jazdy, kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemysłu. G-580

MAGIEL ELEKTRYCZNY (punkt usługowy) - sprzedam. Przemysł, ul. Rogozińskiego 23. G-581

PILNIE KUPIE w Przemysłu lub najbliższej okolicy dom jednorodzinny, może być parterowy lub do remontu. Informacja: Przemysł, tel. 14-82 lub 14-24. G-582

STANISŁAW CHLUDZIŃSKI (zam. Przemysł, ul. Grunwaldzka 56/8) zgubił prawo jazdy kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemysłu. G-583

ATARI 800 XL, JOYSTICK magnetyczny, kasety - sprzedam. Przemysł, ul. Paderewskiego 14/26. G-584

DARIUSZ URBAŃCZYK (zam. Przemysł, ul. Bohaterów Getta 30) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemysłu. G-585

AKORDEON WELTMEISTER 120 - sprzedam. Przemysł, ul. Obywatelska 5, tel. 36-47, od 7 do 15. G-586/2

SPRZEDAM maszynę do szycia. Przemysł, tel. 58-28, po godz. 16. G-587

WIESŁAW SZCZECIŃSKI (zam. Zurawica 330) zgubił prawo jazdy, kat. BCE, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemysłu. G-588

SPRZEDAM tanio smoczbód Skoda 100 S. Aksamitne 53. G-589

SPRZEDAM nutę z klawkami. Przemysł, ul. Marchlewskiego 17 lub tel. 115, wewn. 259, po 20-tej. G-590

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mojej ukochanej ZONY ZOFII CZADOWSKIEJ serdeczne podziękowania tą drogą składają: mąż, syn, córki, zięciowie i wnuki.

TENIS STOŁOWY należy do najbardziej popularnych dyscyplin sportowych w naszym województwie. Działają między innymi 16 wyciecznych sekcji, skupiających blisko 500 pingpongistów, a w masowych turniejach, organizowanych dla młodzieży szkolnej i dorosłych, bierze za każdym razem udział po kilkuset zwolenników tej, zdobywającej sobie coraz większe powodzenie, gry. Gdyby tak jeszcze tenis stołowy miał odpowiednie wsparcie finansowe ze strony zakładów pracy, lepszy sprzęt oraz stałą bazę, można by było liczyć na większe, niż do tej pory, sukcesy. Ale i tak, biorąc pod uwagę warunki jakie posiada, niektóre z tych osiągnięć warte są odnotowania.

Np. w ubiegłorocznych rozgrywkach klasy międzywojewódzkiej, przeprowadzanych z udziałem najlepszych zespołów Krakowa, Krosna, Rzeszowa, Tarnowa i Nowego Sącza, zawodniczki LKS Nurt Przemysł zajęły trzecie miejsce, a ich koledzy klubowi uplasowali się na 7 pozycji w gronie 14 drużyn. W klasie międzyokregowej, gdzie rywalizują ekipy OZTS z Rzeszowa, Krosna i Przemysła, przemyski MKS MDK zarówno w kategorii kobiet, jak i mężczyzn, wywalczył drugą lokatę, natomiast tenisistki Startu Jarosław sklasyfikowane zostały na 5 miejscu, a seniorzy tego samego klubu - na trzecim. Przypomnijmy jeszcze tabele rozgrywek, prowadzonych na szczeblu wojewódzkim. W klasie okregowej seniorów zwyciężyła Olimpia Boratyn przed MKS MDK II Przemysł, Budowlanymi Radymno, Orlem II Przeworsk, Walterem-Młodowice i Orkanem Zapalów. W klasie „A” seniorów kolejność na mecie przedstawiała się następująco: Fermstal (obecnie Start) Dynów, Zurawianka, LZS II Jawornik Polski, LZS Dubiecko, Mechanizator Birza, Start Nizatycze i LZS Hadle Szklarskie. Natomiast w klasie wojewódzkiej juniorów najlepszy okazał się MKS MDK Przemysł, wyprzedzając Nurt Przemysł, Start Jarosław, Orla Przeworsk, Budowlanych Radymno i Spomasz Kańczuga.

Jeśli chodzi o starty indywidualne, to na najwyższą ocenę zasłużyła Małgorzata Zubik z przemyskiego Nurtu, która na liście krajowej junierek sklasyfikowana została na 8 miejscu. Zawodniczka

Ruch przy tenisowym stole

ta zdobyła tytuł mistrzyni Zrzeszenia LZS, posiada I klasę sportową, a także jest członkinią kadry narodowej junierek. Ponadto na XIII OSM wywalczyła 15 miejsce w grze indywidualnej, a w mieszanej z Grzegorzem Adamakiem (SKT Sanok) znalazła się na 9-16 pozycji, podobnie jak drużyna MKS MDK Przemysł, występująca w składzie: Anna Wnuk - Elżbieta Pierożek. Warty podkreślenia jest również 16 lokata Lidii Wardęgi z Nurtu, którą zajęła w Ogólnopolskim Turnieju Klasyfikacyjnym senierek. Zawodnicy Nurtu uzyskali także kilka liczących się wyników w LZS-owskich imprezach, plasując się w nich na czołowych miejscach, zarówno w klasyfikacji indywidualnej, jak i klubowej. M. in. tytuł mistrzyni Szkół Rolniczych, Leśnych i CZSR zdobyła Elżbieta Zygala, a para: Wiesław Baran - Piotr Biał wywalczyła czwartą lokatę w Grand Prix Polski.

We współzawodnictwie klubowym OZTS, podsumowanym za sezon 1985-1986, zwyciężył MKS MDK Przemysł (6 929 pkt.), wyprzedzając Nurt (6 893), Start Jarosław (2 675), Zurawiankę (2 660), Orla Przeworsk (1 568) i SKS Dubiecko (658 pkt.). Natomiast w skali krajowej Nurt znalazł się na 49 miejscu.

Jaką formę zdemonstrują nasi pingpongiści w nowym sezonie, który zaczyna się w bieżącym miesiącu? Częściowej odpowiedzi na to pytanie udzielił już wyniki pierwszych spotkań w klasie międzywojewódzkiej, w której występują zawodniczki Nurtu, MKS MDK Przemysł (drużyna połączona z Czarnymi Oleszycy) i Zurawianki oraz zawodnicy Nurtu. Natomiast w klasie międzyokregowej kobiet nasze województwo reprezentować będą tenisistki Startu Jarosław i MKS MDK Przemysł oraz tenisistki MKS MDK Przemysł, Startu Jarosław, Nurtu II i Olimpii Boratyn. W tym miesiącu rozpoczną się też rozgrywki drużynowe, prowadzone przez Okręgowy Związek Tenisa Stołowego, obchodzący w br. 10-lecie swojej działalności.

Jeśli chodzi o starty indywidualne, to na najwyższą ocenę zasłużyła Małgorzata Zubik z przemyskiego Nurtu, która na liście krajowej junierek sklasyfikowana została na 8 miejscu. Zawodniczka

(w.)

W NAJBLIŻSZA SOBOTĘ (13 bm.) na parkietach sportowych sal wyjdą siatkarki klasy międzywojewódzkiej, aby zainaugurować nowy sezon rozgrywkowy. Będzie się on różnił od poprzedniego, gdyż wszystkie zespoły zmierzą się ze sobą tylko w jednej rundzie. Następnie trzy najlepsze z nich rozegrają dwie kolejki z trzema drużynami grupy krakowskiej, tworząc w ten sposób tzw. ligę makroregionalną. Kluby, które zajmą w niej pierwsze i drugie miejsce, wywalczą prawo startu w półfinałowych rozgrywkach o wejście do II ligi. Natomiast pozostałe zespoły walcząc będą w systemie dwurundowym o pozostałe lokaty, tj. od 3 do 16. Ten, który znajdzie się na ostatniej pozycji, zostanie wyeliminowany do niższej klasy, a dziewięciu w końcowej tabeli drużyna rozegra barażowe mecze z klubem zajmującym drugie miejsce w rozgrywkach o wejście do klasy „M”.

Nasze województwo w tegorocznych mistrzostwach reprezentować będą siatkarki Polonii Przemysł i MKS Znicz Jarosław. Zyczymy powodzenia i zajęcia premiowanych lokat!

W klasie „M” kobiet Pierwsze sety i meczbole

W ramach eliminacji spartakiadowych - wystartują juniorki młodse Polonii Przemysł, Znicza Jarosław, MKS Ikar Łowce i MKS Sieniawa. Dwie najlepsze drużyny zakwalifikują się do rozgrywek o mistrzostwo Makroregionu.

Natomiast klasa okregowa kobiet, w której wystąpi 12 zespołów, zainauguruje sezon 13 bm. W tym dniu zmierzą się: Polonia II - Orzeł Przeworsk, Ikar Łowce - MKS Sieniawa (MKS Znicz II Jarosław pauzuje). A oto następane terminy spotkań: 12 X Orzeł - Ikar, Sieniawa - Znicz II, 16 XI Znicz II - Polonia II, Sieniawa - Orzeł, 22 XI Polonia II - Sieniawa, Ikar - Znicz II, 1 XII Ikar - Polonia II, Znicz II - Orzeł, Druga runda

Znaczenie skromniej pod względem liczby startujących drużyn z naszego okręgu zapowiadają się rozgrywki w kategorii młodszych junierek i senierek. Tych pierwszych do eliminacji spartakiadowych zgłosił tylko MKS Ikar Łowce (w ub. roku woj. przemyskie w ogóle nie miało swojego reprezentanta), a w seniorech choć gry wyraziła jedynie Dynovia. W takiej sytuacji (brak rywali) ogłoszono ją do rozgrywek, prowadzonych przez Zrzesowski Okręgowy Związek Piłki Siatkowej. A swoją drogą chciałoby się spytać: czyżby w innych miejscowościach naszego województwa nie umiano grać w siatkówkę?

A oto terminarz ich spotkań. 13 IX Znicz - Polonia, 14 IX - Znicz - Mechanizator Ustrzyki Dolne, MKS Łanct - Polonia, 27 IX Stal II Mielec - Znicz, Mechanizator - Polonia, 28 IX Czarni Jasło - Znicz, 11 X Znicz - AZS Rzeszów, Polonia - Stal II Mielec, 12 X Znicz - Zelm Rzeszów, Polonia - Czarni, 25 X AZS - Polonia, Pogon Leżajsk - Znicz, 26 X Zelm - Polonia, MKS Żolynia - Znicz, 1 XI - Polonia - Pogon, MKS Łanct - Znicz, 1 XI Polonia - MKS Żolynia. Tydzień później (21 bm.) rozpoczyna się siatkarskie rozgrywki na szczeblu okregowym. Jako pierwszy

Natomiast klasa okregowa kobiet, w której wystąpi 12 zespołów, zainauguruje sezon 13 bm. W tym dniu zmierzą się: Polonia II - Orzeł Przeworsk, Ikar Łowce - MKS Sieniawa (MKS Znicz II Jarosław pauzuje). A oto następane terminy spotkań: 12 X Orzeł - Ikar, Sieniawa - Znicz II, 16 XI Znicz II - Polonia II, Sieniawa - Orzeł, 22 XI Polonia II - Sieniawa, Ikar - Znicz II, 1 XII Ikar - Polonia II, Znicz II - Orzeł, Druga runda

(wb)

Na TEN DZIEŃ CZEKANO W JAROSŁAWIU PEŁNE CZTERY LATA. Tyle właśnie czasu minęło od ostatnich bramek zdobytych przez piłkarki ręczne miejscowego JKS w II lidze. W najbliższą sobotę (13 bm.) klubowe konto z pewnością wzrosło o kolejne celne trafienia. W tym właśnie dniu jarosławskie szczyplonistki zainaugurują przed własną widownią nowy drugoligowy sezon, podejmując warszawski AZS AWF. Na widowni znajdzie się zapewne komplet widzów.

Przygotowania do rozgrywek rozpoczęliśmy w lipcu - poinformował nas kierownik drużyny Jarosławskiego Klubu Sportowego, wieloletni działacz sportowy, CZARY AFTOWICZ.

Później zorganizowano obóz dobowy, podczas którego zawodniczki pracowały nad wytrzymałością, kondycją i siłą. Od 13 do 27 sierpnia drużyna przebywała na zgrupowaniu w Rudzie Śląskiej, gdzie doskoniliła technikę i taktykę. Rozegrała tam sześć gier kontrolnych, m. in. z pierwszoligowym

Po czterech latach W Jarosławiu czekają na ligowe bramki

wymi „siódmkami” AKS Chorzów, miejscowej Zgody i chorzowskiego Ruchu, ulegając im różnicą zaledwie dwóch-trzech bramek. Dziewięć pokonały natomiast II-ligowy zespół z czechosłowackiej Ostrawy, a wcześniej - w Jarosławiu - reprezentację Polski junierek. Przed pierwszymi mistrzowskimi spotkaniami trenujemy u siebie, a w planie mamy jeszcze kilka sparingów.

Zespół JKS, z którym włąza tyle nadziei miejscowi sympatycy sportu, wznowił się kadrowo. Jego barw bronie będą: kolowa Małgorzata Lapińska z AZS Katowice, skrzydłowa Małgorzata Wielgosz i bramkarzka Elżbieta Szuba (oble z MKS Pałac Młodzieży w Tarnowie). Ze względów rodzinnych, z kadry ubyla jedynie Anna Piekarcz-Bury.

A oto pozostałe piłkarki, które wystąpią na II-ligowych parkietach: Małgorzata Powęska, Mariola Zarzyka, Maria Kędzior, Maria Kiper-Oczakowska, Weronika Kłper-Jóźwikowska, Zofia Mazurek, Barbara Wleczorkiewicz, Danuta Rabil-Szczepaniak, Małgorzata Zarzycka, Małgorzata Pajor, Bogusława Bugara i Monika Wilusz.

„Siódmka” JKS, która - jak już wiadomo - powróciła do drugoligowego towarzysza po czteroletniej absencji, nie stawia przed sobą zbyt wygórowanych celów. Podstawowy z nich - to utrzymać się w lidze. W lidze, w której aż rolę się od byłych pierwszoligowców. W Jarosławiu wszyscy mocno wierzą w to że ten plan - minimum zostanie osiągnięty przez zespół.

Zespół JKS, z którym włąza tyle nadziei miejscowi sympatycy sportu, wznowił się kadrowo. Jego barw bronie będą: kolowa Małgorzata Lapińska z AZS Katowice, skrzydłowa Małgorzata Wielgosz i bramkarzka Elżbieta Szuba (oble z MKS Pałac Młodzieży w Tarnowie). Ze względów rodzinnych, z kadry ubyla jedynie Anna Piekarcz-Bury.

Terminarz spotkań „siódmki” JKS w pierwszej rundzie: 13-14 IX u siebie z AZS AWF Warszawa, 20-21 IX na wyjeździe z Otmętym Krapkowice, 27-28 IX u siebie z Ruchem Zdzieszowice, 4-5 X na wyjeździe ze Skry Warszawa, 11-12 X u siebie z MKS Lublin, 18-19 X na wyjeździe ze Skarbkim Tarnowskie Góry, 25-26 X u siebie z Azotami Chorzów.

Z boisk i hal



Koszykówka

Sinatie z Tbilisi. Dobrze w tym turnieju zaprezentowali się: Czarniecki i J. Osiańczak oraz - co bardzo cieszny - niedawni juniorzy: Trojnar i Dobrowolski. Po powrocie do Przemysła polonistki pokonały u siebie Pogon Ruda Śląska 76:56. W najbliższych dniach (12-14 bm.) Polonia wystąpi w turnieju w Stalowej Woli. 18-21 bm. w Łodzi, a 26-28 bm. przed własną widownią.



Piłka nożna

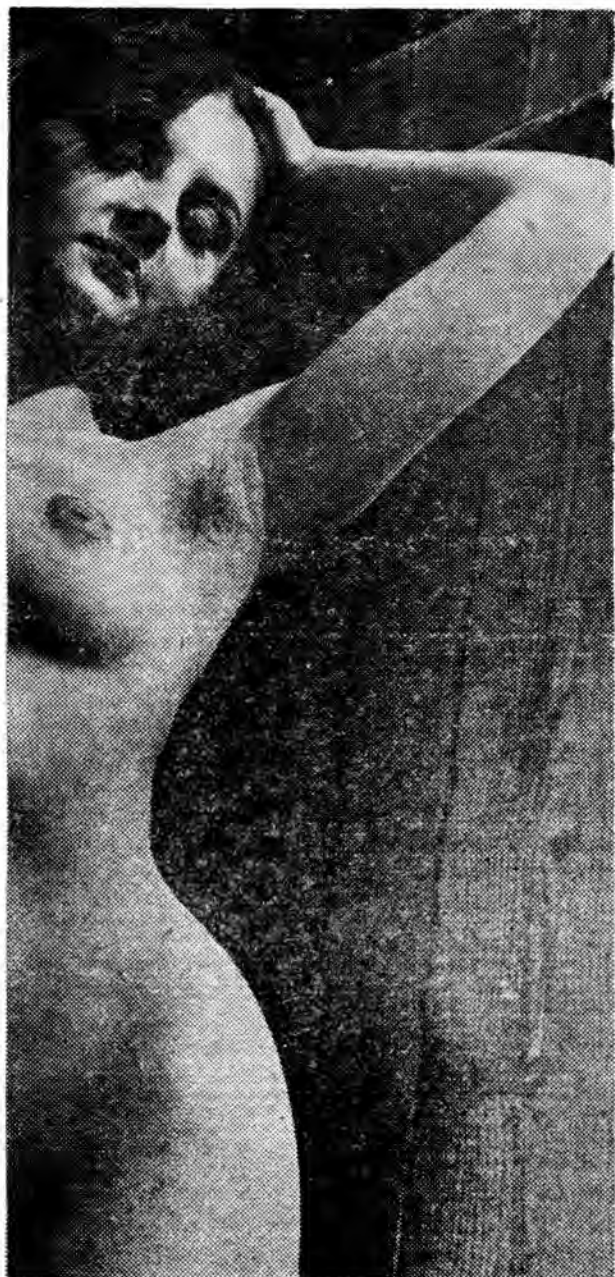
W piątę kolejne rozgrywki o mistrzostwo klasy „M” grupy krosieńskiej nalekawkawie zapowiadają się derbowy mecz pomiędzy przemyskimi drużynami Polonia i Polna. Niestety, blisko dwutygodniowa widownia nie miała zbyt wiele okazji do oklaskiwania piłkarzy. Z boiska wiało przewiewowa nuda, toteż na palcach zaledwie jednej reki można było policzyć najbardziej cenne i groźne akcje. W 30 min. na niefortunnej interwencji bramkarza „metelow-

KLASA WOJEWÓDZKA

Orly - Orzeł Przeworsk 0:0. Piast - Syrenka 4:0 (Kuta, Blok, Gil, M. Piątek), Kupiatyze - Gać 4:1 (Sielski 3 i H. Gierczak 1 - Kalar), Zurawianka - Spomasz 4:0 (K. Partyka 2, Petryczka i Biał), Szwsko - Radymno 0:2. Świetoniowa - Dynovia 7:2 (L. Krupa 3, Niznik, Mirek, Szulca i Rupa), Zdró - Roztocze 2:1 (Stankiewicz), Mecz Radymno - Zurawianka, rozegrany 3 bm., wygrali gospodarze 5:1 (Ponkiewicz 1, Buhiewicz po 2, Nowosiad - Petryczka). Liderem jest zespół z Radymna 8 pkt., wyprzedzając Świetoniowa i Orly po 7 pkt. oraz Zurawianke. Tuzempy, Gać i Orla po 6 pkt.

KLASA „A”

Oleszyce - Czuwaj II 2:1, Munina - Stubno 1:0. Kaszyce - Wierzbna 1:0, Medyka - Wyszatyce 2:2, Polonia II - Gniewczyna 4:0, Zapalów - Laszki 5:1, Polonia II - Świete 0:0. Na czele tabeli znajdują się: Polonia II i Kaszyce po 9 pkt. przed Oleszycami 8 pkt., Zapalowem i Munina po 7 pkt., Czuwajem II 6 pkt. i Medyka 5 pkt.



Fot. Robert Pawłowski

## Promieniowanie głupoty

Dwie elegancko ubrane kobiety podające się za urzędniczki służby zdrowia odwiedziły starszą wiekiem mieszkankę Treviso we Włoszech stwierdzając, iż muszą sprawdzić i dezaktywizować przedmioty, skażone opadem radioaktywnym. Szczególnie niebezpieczne, ich zdaniem były radioaktywne pieniądze. Starsza pani gorliwie włożyła wszystkie swoje oszczędności (100 dol.) do chusteczki, którą kobiety położyły różowym płynem. Nakazały właścicielce, by nie wyjmowała pieniędzy z chusteczki co najmniej przez godzinę i opuściły mieszkanie. Złe przecucie nawiedziło starszą osobę już w chwilę po tym, jak przedstawicielki „służby zdrowia” zniknęły za progiem. Za późno. Pieniądze zniknęły wraz z nimi.

## Z żoną najlepiej

Julio Iglesias bez rozgłosu ponownie pogodził się ze swą byłą żoną Isabellą, z którą rozwiódł się przed 7 laty. Nie mające końca przygody miłosne ulubienica kobiet bardzo denerwowały Isabellę. Julio Iglesias wyznał na konferencji prasowej: „Z moją żoną czuję się najlepiej i wiem, że kocha mnie dla mnie samego”. Ostatnio często widuje się gwiazdora piosenki na przechadzkach z dziećmi w parku Madrytu.



— Przecież ten grzyb jest trujący!  
— Nie szkodzi, to dla teściowej...

Rys. E. KMIECIK



**PLACEK SŁIWKOWY (I).**  
30 dag mąki, 15 dag masła, szklanka mleka, 3 dag drożdży, 2 surowe jaja, 2 żółtka, 1 kg śliwek węgierek.

Wlać do mąki rozpuszczone w letnim mleku drożdże i zamieszać, masło utrzeć z jajami, nieco posolić i dodać do mąki. Ciasto dobrze wyrobić, pozostawić w ciepłe do wyrośnięcia. Następnie włożyć do formy uprzednio wysmarowanej tłuszczem, a na wierzch poukładać połówki śliwek (wierzchem do ciasta) i piec w średnio gorącym piekarniku. Po upieczeniu posypać cukrem - pudrem.

**PLACEK SŁIWKOWY (II).**  
50 dag mąki, szklanka mleka, 3 dag drożdży, 2 łyżki masła, 2 łyżki cukru, 2 żółtka, 1 jajo.

Półowę mąki zaparzyć połową mleka i rozbić, aby nie było grudek. Gdy wystygnie, dodać rozpuszczone w drugiej połowie letniego mleka drożdże, resztę mąki i zamieszać, dodać utarte z masłem jaja, żółtka i cukier, nieco posolić i dobrze wyrobić (ciasto nie powinno być gęste), pozostawić w ciepłe do wyrośnięcia. Następnie lekko rozwałkować, ułożyć na nim połówki śliwek bez pestek wierzchem do ciasta i pozostawić do ponownego wyrośnięcia. Upiec i popudrować.

KRYSTYNA

## Dziękujemy!

★ Pamiętali o nas: Henryk Gawron, spędzający urlop w Polańczyku; stali czytelnicy „Zycia” z Lubaczowa przebywający w Cieclocinku; p. Barbara Więckowska bawiąca w sierpniu w Katowicach; przemysłanie — Marek i Sabinka — podczas pobytu na wczasach w Rewalu; jarostawianie — Władysława i Adam Fusowie wypoczywający nad Balatonem.

★ Z rozgrywanych w To-

maszowie Mazowieckim finałów XIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży pozdrowienia przestali kręglarze WLKS Przemysł.

★ Z miejscowości Vysší Bród w Czechosłowacji napisała do nas letnia brygada pracy Komendy Hufca ZHP tropiąca ślady dobrego wojaka Szwejka.

★ Z Mirowa w woj. często-

chowskim otrzymaliśmy pozdrowienia od 47 DH im. K. K. Baczyńskiego Hufca Przeworsk, wędrującej „Szlakiem Orlich Gniazd”; z Krakowa od przebywającej tam na kolonii — Agnieszki Satureczak, zaś z Gierłoz koło Kętrzyna gromkie „Czuwaj” przestali harcerze Hufca ZHP Orły, zwiedzający byłą kwaterę Hitlera.

★ Z pola ogórkowego w NRD napisały do nas Dorota Scholl i Beata Gonet, zaś z Neuhausen — uczestnicy obo-

zu ZHP Hufca Sieniawa wraz z kadrą.

★ Pozdrowienia ze Szczecina nadesłała spędzająca tam urlop przemysłanka p. Zofia Podolak, natomiast z Chelmina — stali czytelnicy „Zycia” z Medyki: Zbigniew Korba, Andrzej Pamula i Wiesław Mazurek oraz chelminianka Małgorzata Stoń.

★ Otrzymałmśmy również pozdrowienia od Beaty — naturystki z Przemysła, spędzającej lato w Chałupach oraz od Beaty Goń przebywającej w sierpniu w Lipsku.

## Pomysłowy rabuś

Nathan Peabody, właściciel lodziarni w miejscowości Bethesda, w stanie Maryland, otrzymał telefon od mężczyzny podającego się za funkcjonariusza policji, który ostrzegł go, że według posiadanych przez policję informacji, jego sklep zostanie wieczorem obrabowany. Sklepi-karzowi polecono, by nie udawał bohatera i przekazał pieniądze złodziejowi, którego policja aresztuje po tym, jak wyjdzie ze sklepu.

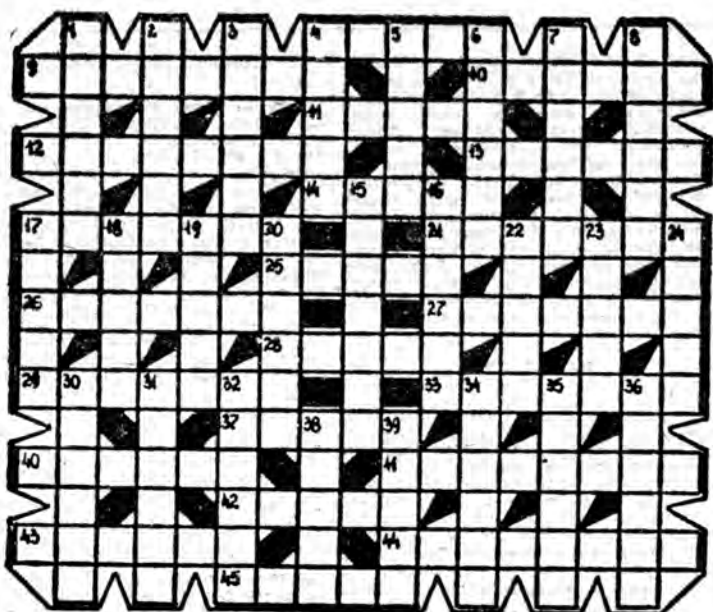
Rzeczywiście, wieczorem, brodaty mężczyzna wszedł do sklepu i wymachując nożem zażądał pieniędzy. Pan Peabody spokojnie oddał całą gotówkę i pozwolił złodziejowi opuścić sklep. Następnie usiadł, by poczekać na policję. I czekał.

— „Byłem wściekły, że tak datem się zrobić w konia” — powiedział później.

„Jest to zdecydowanie nowa metoda” — stwierdził rzecznik policji — „Dowodzi, że nigdy nie wiadomo, z kim ma się do czynienia przez telefon”.



## Krzyżówka



**Poziomo:** 4) wydzielina kaszalota, 9) błędnik, 10) komplet naczyń stołowych, 11) samica jelenia, 12) rodzaj kossy, 13) zamiast krawata, 14) zawartość sezamu, 17) wodospad, 21) wyborca, 25) składnik ceny, 26) dawny posterunek miejski, gdzie pobierano opłaty wjazdowe, 27) miłośnik muzyki, 28) ryba z karpowatych, 29) japoński rycerz feudalny, 33) pluskwiak nawodny, biega szybko po powierzchni wody, 37) rząd lamp oświetlających scenę, 40) największy z nietoperzy, 41) purpura, czerwień, 42) pierwiastek chemiczny, 43) potrawa na deser, 44) dostojność, powaga, 45) główna tętnica.

**Pionowo:** 1) kir, 2) napój alkoholowy, 3) lekcja na wyższej uczelni, 4) miękka tkanina jedwabna, 5) przestępca szajka, 6) dawniej zebranie towarzyskie, raut, 7) kasza manna, 8) królestwo diabłów, 15) międzynarodowy port lotniczy Kopenhagi, 16) starszy flisak, 17) część zbroi płytowej osłaniająca tułów, 18) strój imperatorów rzymskich, 19) pracuje na scenie, 20) drzewo liściaste z kolcami, 22) zamek błyskawiczny, 23) małoś, tępak, 24) miejsce targowe, 30) różanecznik, 31) nieziszczalny pomysł, mrzonka, 32) indyjski krewniak bociana, 34) licytacja, przetarg, 35) imię żeńskie, 36) urząd zwierzchnictwa islamskiego, 38) mechanizm napędowy, silnik, 39) dychawica.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH WRAZ Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

★ ★ ★

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr. 33/972

**Poziomo:** gitara, ogarek, sum, koreks, borsuk, kramarz, farsa, Dekan, Wigry, Suazi, numer, Benares, lewica, aktywa, pot, miarka, Krosno.

**Pionowo:** piroga, lateks, passa, bomba, Zabrze, Meduza, krawiec, ordynek, magia, rwa, Kim, uremia, zbiory, Ustroń, Erwina, napar, ratka.

Nagrodę autorską otrzymuje „Kram” z Jarostawia. Nagrody książkowe wylosowali: Zbigniew Łaski z Gliwie, Barbara Ekert z Krakowa i Marek Gołębiewski z Przemysła.